Nr. 124. We Lwowie Środa dnia 4. Maja 1892. Rok XXV.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr., — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 62 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kisielki, we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie. Reichman i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Pères 31.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Niespodzianki militarne.

Lwów 3. maja.

W ciągu bieżącego tygodnia mają się rozpocząć wspólne konferencje ministerjalne, celem ułożenia preliminarza budżetowego dla wspólnych delegacyj. Mamy wszelkie powody ze szczególnem naprężeniem śledzić przebieg tych ministerjalnych obrad, w których najważniejszy głos ma stanowczo — minister wojny. Generał Bauer zapewnia już od dłuższego czasu, że potrzebuje koniecznie dla celów wojskowych około 100 do 120 miljonów, że dla utrzymania siły zbrojnej na odpowiedniej stopie niezbędną jest rzeczą, by mu delegacje powyższą kwotę uchwaliły. Dotychczas, co prawda, celu tego nie osiągnął. Ministrowie finansów obu połów monarchji, użyli całego wpływu, by nie dopuścić do naruszenia zdobytej z tak wielkim mozołem i z tak ogromnym wysiłkiem równowagi budżetowej i na dawniejszych radach koronnych oświadczali że stosunki finansowe monarchji nie pozwalają jej tego rodzaju czynić wydatków, jak tego pragnie minister wojny. Zupełnem zwycięstwo ich nie było. Kilka lub kilkanaście miljonów generał Bauer zawsze potrafił utargować. Na razie tem się zadowalał.

Czy na długo, czy w roku bieżącym minister wojny nie ponowi swoich dawnych żądań? Sądząc po tem, co dotychczas doszło do wiadomości publicznej, należy na powyższe pytanie odpowiedzieć przecząco. *Exempla trahunt!* Faktem jest, że pod względem militarnym jedne państwa starają się wyprzedzać drugie i w ten sposób oddziaływują na siebie złym i zachęcającym przykładem. Najmniejszy postęp na polu uzbrojeń, uczyniony przez jedno mocarstwo, jest natychmiast dla drugiego bodźcem do naśladowania. Prawieby się zdawać mogło, że w tem współzawodnictwie nie ma granic. Nie dość jednak na tem. Specjalnie co do Austro-Węgier jeszcze jedna okoliczność wchodzi w rachubę. Są one, jak wiadomo, uczestnikiem przymierza środkowo europejskiego i mimo, że po upadku księcia Bismarka, Niemcy przestały być naczelną i przodującą w sojuszu potęgą, to przecież faktem jest niezaprzeczonym, że dzisiaj Niemcy nie przestają na państwa sprzymierzone wywierać wpływu w kierunku ulepszenia, udoskonalenia, wzmocnienia i powiększenia swych sił zbrojnych, co naturalnie stać się może tylko przez powiększenie wydatków.

Trzeba Niemcom oddać sprawiedliwość, że same dobrym przodują przykładem. Po wojnie ustanowiono tam w roku 1871 siłę prezencyjną pokojową na 401.659 żołnierza. Tem się zadowalniano przez lat dziesięć. W roku 1880 rozpoczęto siłę zbrojną powiększać. Na stopie pokojowej wynosiła ona 427.274 żołnierzy, a nadto bywała rocznie uzupełniająca rezerwa w liczbie 16.000 do 18.000 powoływaną do czasowych ćwiczeń. Po tem pierwszem powiększeniu o 26.000 ludzi przyszło drugie w roku 1887 o 41.145 ludzi. W r. 1889 powiększono artylerję polową o 3.000 ludzi, a następnie w r. 1890 całą siłę prezencyjną o 18.574 ludzi. Okazuje się z tego, że powiększenia powtarzają się konsekwentnie w coraz mniejszych odstępach czasu, tak, że roczny kontyngent rekrutów w Niemczech jest o 30 000 ludzi większy, aniżeli był w okresie od 1871 do 1880, i podczas gdy w r. 1872 wydatki na armję i flotę wynosiły w Niemczech 309 miljonów marek, wynoszą one dzisiaj sumę 530 miljonów. I te olbrzymie cyfry wydają się sferom decydującym niedostatecznemi dla bezpieczeństwa Niemiec i przygotowują się już tam na nowe powiększenie.

To są owe przykłady wielce zachęcające i srodze zaraźliwe. W sferach wojskowych we Wiedniu przebąkiwują coś o nowych dwóch pułkach jazdy; odzywają się także pogłoski o powiększeniu pokojowej stopy kompanji piechoty o dziesięć żołnierzy — co w przybliżeniu, licząc 102 pułków piechoty po 16 kompanji, tyrolski pułk strzelców z 10 batalionów czyli 40 kompanji i 32 samoistnych batalionów strzelców po 4 kompanje, daje powiększenie stopy pokojowej o 20.000 ludzi. Nadto słychać coś o trzech nowych okrętach wojennych i wielu innych pięknych rzeczach, którémi nas chce uszczęśliwić minister wojny, a które według jego najlepszej wiedzy i najgłębszego przekonania, mają być dla siły zbrojnej i dla jej pogotowia wojennego nieodzowne. Pozytywne kształty i jasno zakreślone formy przybiorą owe pogłoski na wspólnych konferencjach ministerjalnych i przypuszczać należy, że generał Bauer będzie bronił swych żądań z całą stanowczością — na razie puszcza się tylko pogłoski, by wysondować opinję publiczną i by ją w części przynajmniej uchronić od zbyt nagłych i przykrych niespodzianek. Chcemy wierzyć, że obaj ministrowie skarbu z tej i z tamtej strony Litawy, właściwe zajmują w wspólnych konferencjach stanowisko, że potrafią uchronić finanse państwa od zbyt silnych wstrząśnień. Doprowadzenie tych finansów do równowagi zbyt wiele kosztowało ofiar, by się godziło lekkomyślnie ją naruszyć. Smutno i przykro, że nadzieje opieramy na ministrach skarbu, ale nasze delegacje nie okazały dotychczas zbyt wiele siły odpornej i hartu i dlatego im nie wierzymy.

Korespondencje.

Warszawa 1. maja.

(Rozdział władzy wojskowej i cywilnej. — Ścierania się w tym kierunku. — Opozycje Hurki i wymagania barona Medema. — Co może nastąpić? — Pogłoski o wojnie i o balonach niemieckich. — Wypadek z gołębiem pocztowym. — Zamierzona policyjna demoralizacja stróżów kamienicznych).

Mówi się u nas głośno o podziale władzy wojskowej i cywilnej — dzienniki rosyjskie nawet szeroko o tem rozprawiają, ale praktycznych rezultatów z tego wszystkiego nie ma, bo dotąd Hurko jest naczelnikiem kraju wojskowym i cywilnym. Wprawdzie baron Medem po ustąpieniu ze stanowiska cywilnego warszawskiego gubernatora, powrócił z Petersburga do Warszawy na stałe i powiadają, że ma właśnie być tym naczelnikiem cywilnym w Królestwie polskiem. Podobno jednak Hurko opiera się temu, utrzymując, że powaga jego, jako jenerał-gubernatora, przy takim podziale władzy byłaby nadwerężoną; baron Medem zaś adjutantem cywilnym Hurki nie chce być, bo ten ostatni pragnie, aby mu dano pomocnika do spraw cywilnych, ale aby wszystkie te sprawy ważniejsze referowane były tylko przez pomocnika cywilnego, a akceptowane przez jenerał-gubernatora. Owoż jest to zasadnicza różnica zapatrywań i jeśliby się udało rzeczywiście, pozyskać dla barona Medema stanowisko naczelnika cywilnego, o ile możności niezależne od Hurki, lecz wprost od ministerstw w Petersburgu, to byłoby to pewną korzyścią dla kraju, bo najprzód samowola jenerał-gubernatora okiełznanąby została, a powtóre, załatwianie spraw, dotyczących interesów ekonomicznych kraju, zyskałoby na sprężystości i szybkości. Zdaje się wszakże, że do takiego rozdziału władzy w Warszawie nie przyjdzie i jeśli baron Medem na zwykłego adlatusa Hurki nie przystanie, to się znajdzie jakaś podrzędna figura, która to miejsce zajmie.

O wojnie jakoś u nas trochę przycichło, a jakkolwiek zajadli politycy moskiewscy szeroko jeszcze rozprawiają o latających i szpiegujących Rosję balonach niemieckich, jednak zeszło to wszystko do zera, bo jak podobno stwierdzonem zostało, z niektórych twierdz nadgranicznych pruskich wypuszczono tak nazwane balony więzione (captif), z elektrycznem oświetleniem, robiąc doświadczenie z polowemi gołębiami; mianowicie z takich balonów, o jakie mniej więcej sto wiorst oddalonych od granicy pruskiej, puszczano gołębie, zaopatrując je pisemnemi wiadomościami, poczynionemi już w balonie i okazało się, że gołębie te wracały do miejsca, np. do twierdzy toruńskiej, skąd były wzięte do balonu; tylko jeden taki gołąb zabłąkał się gdzieś w okolicach Mławy i zastrzelony został przez oficera straży pogranicznej z Zielunia. Przy gołębiu tym znaleziono przymocowany do szyi list w małej kopercie, pisany po niemiecku, ale w nim oprócz spostrzeżeń meteorologicznych i ogólnikowego położenia, w jakiem się balon znajduje, nic więcej nie było. Swoją drogą i nasz ludek warszawski politykujący dużo gada o tych balonach, a są i tacy, którzy je co wieczór widzą, unoszące się nad Warszawą.

Na nowy sposób demoralizowania stróżów kamienicznych wziął się warszawski oberpolicmajster jenerał Kleigels, który miał nas opuścić i pojechać do Rygi, ale jakoś siedzi dotąd w Warszawie; otóż, pan oberpolicmajster wyznacza nagrody pieniężne dla gorliwych stróżów, a oczywiście gorliwość ta zasadza się na donoszeniu, co się w domu u wszystkich dzieje kto u kogo bywa i dowiadywanie się od służby o bliższych stosunkach lokatorów — żeby zaś zachęcić do takiej gorliwości, pan oberpolicmajster ogłasza nazwiska nagrodzonych stróżów w *Gazecie policyjnej* i ile który dostał. Wprawdzie ogłoszono dwóch nagrodzonych stróżów takich, którzy przytrzymali dwóch znanych złodziei, ale jest rzeczą powszechnie wiadomą, że tak nazwani rewirowi, t. j. policjanci w randze podoficerów, dają poufne instrukcje stróżom domowym, o czem mają donosić policji z tego, co dotyczy lokatorów i osób, u nich bywających. Nie na wiele się to, co prawda, przyda, bo wśród naszej poczciwej warstwy ludowej warszawskiej, szpiegostwo po licznych doświadczeniach „djejatieli" moskiewskich wręcz się nie przyjmuje i nie było wypadku, aby stróż, lub służąca denuncjowali kogokolwiek ze swoich państwa.

Polska muzyka na wystawie wiedeńskiej.

Plany produkcyj muzycznych polskich na tegorocznej wystawie wiedeńskiej coraz wyraźniejsze przybierają zarysy, a jakkolwiek nie wszystkie szczegóły stanowczo są udecydowane, to jednakże wiele z nich podać można z tem przekonaniem, że nie ulegną one zmianie, jeżeli nie natrafią na niezwykłe jakieś przeszkody.

Produkcje odbyć się mają we wrześniu w tak zwanych Opernhalle i Concerthalle, a zajmą wieczorów cztery do sześciu, nie licząc w to oczywiście przedstawień dramatu.

Opera zajmie co najmniej dwa, koncerta prawdopodobnie trzy wieczory.

Komisje artystyczne: lwowska, warszawska i krakowska wypracowały obszerną odpowiedź na kwestjonarjusz centralnego komitetu. Na posiedzeniu, dnia 28. kwietnia w Krakowie, odbytem pod przewodnictwem wiceprezesa komitetu centralnego p. Zygmunta hr. Cieszkowskiego, przy współudziale pp. Zygmunta Noskowskiego, Władysława Żeleńskiego, Stanisława Niewiadomskiego, Fr. Bylickiego i Stan. Tomkowicza, uchwalono wiele punktów najważniejszych, które w streszczeniu podajemy.

Opery przedstawione mają być fragmentycznie: „Halka" (I. i IV. akt), „Straszny dwór" (Prolog i III. akt), „Mindowe" Jareckiego (I. akt), „Krakowiacy i Górale" Kurpińskiego (akt I.), oraz wyjątki z „Mazepy" Müncheimera i „Ducha Wojewody" Grossmana, stanowić mają treść produkcyj.

W dziale koncertowym wykonane będą następujące chóry mięszane z orkiestrą: „Sonety krymskie" Moniuszki, „Jaś" kantata Noskowskiego, tegoż autora Psalm „Kto się w opiekę" i „Kolendy polskie" St. Niewiadomskiego. Z chórów męskich z orkiestrą Psalm Żeleńskiego i „Kantata rycerska" Noskowskiego. Następnie w program chórów *a capella* wejdą uwory Galla, Żeleńskiego (Nasza Hanka), Maszyńskiego, Niewiadomskiego (Z łąk i pól), Niedzielskiego (Krakowiak) itd.

Dział orkiestrowy reprezentowany będzie przez następujące utwory: „W Tatrach" Żeleńskiego i tegoż autora muzyka baletowa do „Goplany", Noskowskiego „Morskie oko", Jareckiego „Polonez uroczysty" Stojowskiego „Intermède polonais" itd.

Następnie wykonane być mają Chopina koncert E moll (odegra Michałowski), koncert Paderewskiego (sam kompozytor), koncert skrzypcowy Wieniawskiego (Barcewicz) i koncert Lipińskiego (Wolfsthal). Z pomiędzy drobniejszych rzeczy instrumentalnych i pieśni wykonane zostaną utwory Moniuszki, Żeleńskiego, Noskowskiego, Paderewskiego, Zarzyckiego, Maszyńskiego, Wieniawskiego, Stojowskiego, Galla, Niewiadomskiego, Sołtysa, Niedzielskiego itd.

Jako solowe siły zaproszone zostały do współudziału bądź w operze, bądź w koncertach panie: Kochańska, Klamrzyńska, Szlezygierówna, Camilowa (Hanna w „Strasznym dworze"), Arklowa (Aldona w „Konradzie"), Pawlikówna (Halka i Aldona w „Mindowem"), Mira Heller (Rogneda w „Mindowem"), Machwicówna, Kasprowiczowa (Jadwiga w „Strasznym dworze") i Basia w „Krakowiakach i góralach), Babińska itd., następnie panowie Reszkowie, Mierzwiński (Jontek w „Halce"), Myszuga (Stefan w „Strasznym dworze", Dowmund w „Mindowem"), Florjański, Bandrowski (Konrad), Alma, Chodakowki („Mindowe", Maciej w „Strasznym dworze"), Teodor Borkowski (Janusz w „Halce" i komtur w „Konradzie"), Jeromin (Stolnik w „Halce", Zbigniew w „Strasznym dworze", Halban w Konradzie", Hejdenreich w „Mindowem"), itd.

W koncertach jako soliści wystąpią Paderewski, Michałowski, Śliwiński, Stojowski, Barcewicz i Wolfsthal.

W operze użytym będzie chór opery lwowskiej wzmocniony do liczby 80 osób. Zorganizować go ma p. Jarecki, po zawarciu umowy komitetu z p. Schmittem, dyr. teatru lwowskiego. Mniejsze partje również będą obsadzone siłami przeważnie lwowskiemi.

Chór koncertowy składać się ma z „Lutni" i Towarzystwa muzycznego lwowskiego, a nadto wszystkich wybitniejszych sił śpiewackich lwowskich, krakowskich i prowincjonalnych. Ogólna liczba śpiewaków wynosić ma 120 do 150 osób chóru mięszanego.

Dyrekcja opery powierzoną została p. Henrykowi Jareckiemu.

Naczelne kierownictwo koncertów spocząć ma w ręku p. Rafała Maszkowskiego z Wrocławia, co jednak nie wyklucza tego, iż kompozytorowie dyrygować mogą własnemi utworami.

„Lutnia" lwowska (chór męski) otrzymała jeden numer w programie koncertu osobno dla siebie. Wykona go pod dyrekcją p. St. Cetwińskiego.

Utwory dawnej muzyki kościelnej wykonane być mają w jednym z kościołów wiedeńskich w czasie wystawy.

Prace przygotowawcze już się rozpoczynają, dyrygenci organizują chór, a wkrótce i studja większych utworów wokalnych rozpoczną się. Próby odbywać się będą we Lwowie i Krakowie, a generalne we Wiedniu gdyż do produkcyj użytą zostanie orkiestra wideńska.

W końcu zaznaczyć wypada, iż zgodność, jaka w obradach była widoczną, bezinteresowność kompozytorów i artystów, oraz uczynność komitetu, każą wróżyć sprawie całej rezultat jak najlepszy.

Wybór w Stanisławowie.

Nowa Reforma w korespondencji lwowskiej omawia sprawę wyboru w Stanisławowie, uderzając na *Dziennik Polski* ze swego stanowiska. „Do jakiej partji trzeba by zaliczyć Milewskiego — pyta *Nowa Reforma* — na tej podstawie, że go popierał *Dziennik Polski*" — i odpowiada na to: „chyba do wszystkich, jakie w kraju naszym istnieją". Za słowa te, wypowiedziane ironicznie — dziękujemy zupełnie serjo. Tak jest! *Dziennik Polski* szczyci się tem, że się nie zasklepia w stronniczości, że nie stawia interesu żadnego stronnictwa nad interes narodowy, że mając do wyboru między człowiekiem wiedzy i talentu, który należy do umiarkowanych konserwatystów, a między przeciętnym radcą sądowym, o którym chyba z kilku frazesów, wyjętych z artykułów dziennikarskich nic sądzić nie można — stanął za pierwszym. Zresztą, szanowny korespondent *Nowej Reformy* powinien wiedzieć, że kandydatura prof. Milewskiego wypłynęła celem zwalczenia kandydatury p. Romaszkana, bardzo dla kraju szkodliwej i niebezpiecznej. Dla czego atoli szanowny korespondent *Nowej Reformy* rozmyślnie przemilcza fakt, o którym w artykule naszym była wzmianka? Dla czego szanowny korespondent nie zaznaczył, jaką to rozmowę prowadził książę Adam Sapieha z p. Tadeuszem Romanowiczem w tej sprawie, dla czego nie podniósł, że lewica w tej sprawie nie potrafiła nic zrobić pozytywnego, ale działała tylko negatywnie? Dla czego to korespondent nie napisał, że ks. Sapieha wyraźnie oświadczył, iż gdy lewica w porozumieniu z miastem Stanisławowem postawi odpowiedniego kandydata, p. Milewski cofnie się natychmiast. *Dziennik Polski* uczciwie postępował w tej sprawie, bo nim kandydatura p. Milewskiego ostatecznie stanęła, redaktor jego porozumiewał się z dwoma panami, należącymi przekonaniami do zdeklarowanych postępowców, namawiając ich, by zgłosili

74)

WASI OJCOWIE.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA,

Z WŁASNYCH WSPOMNIEŃ

NAPISANA PRZEZ

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO

(Ciąg dalszy).

Otrzymawszy to zapewnienie, Małachowski odpowiedział pułkownikowi otwarcie, jak się zapatruje na sytuację obecnej chwili. Nie był on wcale przystępny zwątpieniu, ale sądził bardzo trzeźwo o rzeczach. To, co mówił, nie było wcale usiłowaniem przeczucia sercem przyszłości, — jego umysł zanadto wiele miał rzeczywistej wyniosłości i męskiej potęgi, aby mógł uledz pokusie proroczego wieszczenia, — co mówił, było tylko logicznem i opartem na faktach przewidywaniem jasno widzącego rozumu.

— Chociaż nie jesteśmy przesądni — rzekł on do Wisłockiego — musimy przecież przyznać, że przypadek wielką odgrywa rolę w dziejach narodów, a zwłaszcza wśród wojny. Takie dziejowe przypadki przynoszą szczęście, albo nieszczęście. Otóż obawiam się, że nie będziemy mieć szczęścia w tej wojnie. Mieliśmy dotąd tylko jednego człowieka: tym był Chłopicki. Rozumieliśmy wszyscy, że obok wielkiego ducha także wielkie ma serce, ale przekonaliśmy się niestety, że jego serce już nadpruchniało i nie umiało w sobie obudzić wiary w siły narodu. Byliśmy przekonani, że jego wielki duch zawsze i wszędzie okaże się wielkim, tymczasem okazało się, że ten wielki duch potykał się na osobistych drobnostkach i ubezwładniał całego człowieka. Trzebaż było nareszcie, ażeby i ten człowiek, jaki był, padł od kartacza i musiał zejść z pola właśnie w tej chwili, kiedyśmy mieli w ręku zwycięstwo. Gdyby Chłopicki był do końca dowodził w bitwie Grochowskiej, to z armji Dybicza byłyby pozostały tylko niedobitki: a armja Dybicza zniesiona, to już co najmniej królestwo polskie, zdobyte na wieki i znacznie rozszerzone, bo Rosja drugiej takiej armji nie wystawiłaby ani za sześć miesięcy, a tymczasem cała Europa stanęłaby po naszej stronie. Dziś obraliśmy Skrzyneckiego... bo nie mamy innego. Ale wiemy wszyscy, że on całą armją dowodzić niezdolny. Dodamy mu Prądzyńskiego i Chrzanowskiego: będzie to trójca, złożona z bardzo cennych jednostek, „ale ta trójca nie będzie stanowić jedności". Być może, że jeśli wojna potrwa czas dłuższy, jakiś talent na wierzch wypłynie: może Chłapowski, może Ludwik Kicki, może Władysław Zamoyski... ale dziś jeszcze go niema. Dziś mamy tylko tę szansę, że jakąś większą bitwę wygramy — a wtedy, zyskawszy możność przedłużenia wojny, będziemy z konieczności mieli także wielkie mocarstwa za sobą. Dlatego wszystkie siły powinniśmy wytężyć ku temu, abyśmy choć jedną bitwę wygrali, a zarazem jest naszym obowiązkiem na ten wypadek naprzód usposobić dla nas europejskie mocarstwa.

— Jakże żałuję, że nie mogę się podnieść, choćby na kuli — rzekł na to Wisłocki — w takim razie sambym pobiegł do Lwowa.

A wtem wszedł Dziaduski.

Wisłocki zawołał:

— Ot, masz zaraz jednego kandydata na kurjera. Ręczę ci za to, że lepszego nie znajdziesz.

Dziaduski, zdawało się, że jeszcze się rozrósł i wyrósł cokolwiek od września. Ubrany w strojny mundur kapitana czwartego pułku, z rozłożonemi żółtemi rabatami na szerokiej piersi, z błyszczącym pałaszem u boku, z gładko uczesaną czupryną, z świeżemi rumieńcami na twarzy, z okiem pogodnem, w którem się przebijało uczucie zadowolenia, był dzisiaj rzeczywiście tak pięknym, że można się w nim było zakochać, daleko jeszcze piękniejszym dla tych, którzy go widzieli przedwczoraj z karabinem w ręku, w potarganym na szmaty mundurze i z nagiemi łokciami.

— Prezentuję ci młodzieńca — rzekł ściskając go serdecznie za rękę pułkownik — który pod Grochowem wszystkich nas zakasował. Gdybyś go był widział, w jakich łachmanach powracał z bitwy i jak mimo to broń prezentował, to byłbyś sobie ze mną powiedział: Jeszcze Polska nie zginęła, kiedy ma takich żołnierzy!

Ale Małachowski znał Dziaduskiego, więc go witał jak przyjaciela i mówił:

— Daj ci Boże szczęście! jestem pewny, że wkrótce Bogusławskiego zastąpisz. A ja ci życzę, abyś się jeszcze wyżej posunął, bo według mnie, cała nasza nadzieja w młodzieży.

Dziaduski przyjmował powinszowania, ale z skromnością, jak każdy człowiek, który wie o tem, że na nie rzetelnie zasłużył i odpowiedział:

— Nie nasza to zasługa. I Bogusławski niczegoby nie dokazał, gdyby nie to, że nasi żołnierze tak po djabelsku się biją. Mogę panów zapewnić, bo to już czwarta bitwa, którą pomiędzy nimi stoczyłem, żem nie widział ani jednego, któryby się poszkapił. Ja jestem pewny, że Moskali zetrzemy na miazgę. Ale cóż się dzieje z Borchem i Milkiem?

Jednak pułkownik nie odpowiedział mu na to pytanie, tylko kwestję kurjerską zagaił, mówił bardzo ciepło i skończył temi słowami:

— Jedź, jak mnie kochasz, a bądź pewnym, że ci się to wynagrodzi. Odprawiłem ja w mojem życiu takich misyj dyplomatycznych nie mało, każda z nich mi wyszła na dobre, a wszystkie razem sprawiły to, że wyrobiłem sobie bardzo liczne stosunki, które później i mnie i innym niejednokrotnie przyniosły pożytek. Wiedz zresztą o tem, że Napoleon i Chłopickiego często używał do misyj, które niemało się przyczyniły do rozniesienia jego imienia po świecie, a w dodatku przyniosły mu cały tuzin orderów.

Ale Dziaduskiemu jakoś nie bardzo ta misja się uśmiechała. Wymawiał się, jak umiał: że jest tylko żołnierzem i niczem innem być nie chce, że jest jeszcze za młodym do misyj i że nie czuje w sobie zdolności do spraw tak delikatnych. Wtedy pułkownik w inną stronę uderzył, mówiąc jak wąż w raju do Ewy:

— Jesteśmy tu między sobą, to możemy sobie wszystko powiedzieć. Mów ty sobie, co chcesz, ale w twoim wieku, w randze kapitana, po czterech bitwach w czwartym pułku linjowym, pokazać się we Lwowie, to także nie każdemu się uda. Znajdzie się tam niejedna piękna rączka, co ci przypnie kokardę do piersi. Ot, wszyscyśmy ludzie! Nastawiamy łba dla ojczyzny, dla sławy, ale gdyby przytem nie było innej nagrody...

Dziaduski zaczął się chwiać — kiedy w tem weszli do komnaty Łoś i Salusia.

Pułkownik przeciwko swemu zwyczajowi szeroko oczy otworzył, bo był przekonany, że Łoś jest we Lwowie. Dziaduski się zarumienił i oczy spuścił ku ziemi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

swe kandydatury. Obaj oni są adwokatami, żyjącymi we Lwowie, którzy mogą służyć świadectwem. Ale gdy nikt o mandat nie chciał się ubiegać, gdy nawet kandydaturę p. Hofmokla postawiono dopiero dnia 20. kwietnia na kilka godzin przed walnem zgromadzeniem, gdy jeszcze i p. Romaszkan i p. Gottlieb byli w grze, — uczciwość nakazywała w interesie narodowym popierać p. Milewskiego.

Dziennik Polski w interesie narodowej reprezentacji, potrzebującej ludzi zdolnych, nie może iść za hasłem p. Sokołowskiego: „każdy — ktokolwiek on jest — byle nie Milewski!“ Zresztą baliśmy się poprostu, ażeby się nie stało tak, jak z wyborem Rzeszów-Jarosław, gdzie byłby niewątpliwie wyszedł dr. Dulęba, gdyby nie dyplomacja pewnych menerów — postępowego obozu.

Napisaliśmy dalej, że p. Milewski, popierany przez ks. Sapiehę, nie może być stańczykiem. Na to *Nowa Reforma* odpowiada, że „ks. Sapieha nie jest nieomylnym i mógł się omylić“.. Otóż zgadzając się z tem, konstatujemy tylko, że mając do wyboru między omylnością ks. Sapiehy z jednej strony, a p. Sokołowskiego z drugiej strony, przypuszczalibyśmy, że raczej p. Sokołowski się myli.

Pyta się *Nowa Reforma*, dla czego p. Milewski jest człowiekiem charakteru? Oto dlatego, że oświadczył przed posiedzeniem komitetu lokalnego, iż mandat przyjmie tylko pod warunkiem, jeżeli komitet go postawi. Komitet lokalny miał więc rozwiązane ręce, a jednak postawił p. Milewskiego. Pan Milewski był więc jedynie legalnym kandydatem i to nie rządowym, ale kandydatem komitetu miejskiego. Pan Hofmokl był kandydatem pokątnym i dał dowód najwyższej niekarności i lekceważenia miasta. Sofizmatem dalej jest twierdzenie, że Koło polskie nie było zebrane — nie mogło sobie więc życzyć p. Milewskiego. Korespondent *Nowej Reformy* wie dobrze, że Koło polskie p. Milewskiego sobie życzyło i potrzebowało.

Śmiesznem jest wprost twierdzenie, że Milewskiego dla reformy waluty nie potrzeba, bo to rzecz przemijająca, w której zresztą i tak się nic nie da zmienić. Wygląda to tak, jak gdyby ktoś powiedział, że gdy się pali, to nie potrzeba ratować — bo się i tak spali. Piękna teorja.. Jeżeli zaś w przedłożeniu się nic nie da zmienić, jeżeli profesor Milewski z całą fachową swą wiedzą nic nie zrobi — to po cóż ta sama *Nowa Reforma* pisze artykuły w sprawie regulacji? Te artykuły chyba mniej pomogą, jak prof. Milewski.

Wreszcie jeżeli wybór p. Hofmokla ma być „zwycięstwem“ stronnictwa postępowego — to padamy do nóg! Piękne mi stronnictwo, złożone ze 100 ludzi inteligentnych, a ze 700 sfanatyzowanych chałatowców. W tej sprawie cała obłuda jest po stronie tych, którzy p. Hofmokla, starego biurokratę, na gwałt chcą zrobić — liberałem. Pan Hofmokl jest bardzo porządnym człowiekiem, ma być nawet dobrym urzędnikiem — ale kto na zgromadzeniu publicznie wypowiedział jednym tchem zdanie, że „w Kole polskiem będzie rzecznikiem tylko tego, co się dziś da przeprowadzić“ i zaraz potem wymienił „powszechne rozbrojenie“, „powszechne głosowanie“ i „nie zamykanie kobietom... drogi do pełni praw naukowych i obywatelskich“ — ten chyba w Kole polskiem brylować nie będzie. Porozumiejmy się. My stoimy, staliśmy i stać będziemy zawsze na gruncie szczerze postępowym i szczerze demokratycznym. Nie pójdziemy jednak nigdy pod bezwzględną komendę czyjąkolwiek, ani interesu kraju nie poświęcimy względom stronniczym. Cokolwiekby sobie pisano i mówiono — nie zejdziemy z raz obranej drogi i bronić będziemy tylko swego zdania. I w tem widzimy prawdziwą niezależność dziennikarską.

* * *

Jeszcze jedno. Ile razy przy wyborach widzieliśmy jakąkolwiek presję, nie wahaliśmy się jej napiętnować. Dla czegoż pisma, stojące z p. Hofmoklem, nie trzymają się tej samej taktyki — dla czego nie potępią presji, wywartej fanatyzmem i presji sądu? Czy nie widzą one, jakie niebezpieczeństwo grozi nam z tej strony..., czy nie rozumieją, czem się te dwie presje stać mogą w przyszłości przy wyborach do rady państwa z mniejszych posiadłości, zwłaszcza w Galicji wschodniej? Uczciwość dziennikarska nakazuje te presje napiętnować — i bynajmniej nie dziwimy się, że znaczna część najinteligentniejszych wyborców stanisławowskich zamierza sprawę tę poruszyć w osobnym memorjale do Koła polskiego.

KRONIKA.

Pamiętajcie o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Od redakcji. W sprawozdaniu z uroczystości Trzeciego Maja zamieściliśmy list szląskiego wieśniaka z prośbą o polskie wydawnictwa ludowe i gospodarcze. Sądzimy, że będziemy tylko wyrazem życzenia ogółu, upraszając wszystkie odnośne wydawnictwa, by publikacje swe zechciały nam nadesłać. Wyszlemy je własnym kosztem na miejsce przeznaczenia. Żywimy nadzieję, że odezwa nasza odniesie pożądany skutek i że w najbliższej przyszłości będziemy mogli naszej szląskiej braci przesłać upragniony przez nią pokarm duchowy. *Bis dat, qui cito dat...*

Wiadomości z dworu. Cesarzowa Elżbieta przybyła w d. 2. bm. do Miramare.

Wiadomości osobiste. Poseł Mieczysław hr. Rey z Przecławia, jak donoszą, powrócił już do zdrowia. Również i syn hr. Reya, który chorował na tyfus, ma się obecnie dobrze. — Dr. Jan Raczyński mianowany został asystentem przy klinice chorób dzieci na uniwersytecie Jagiellońskim.

Z życia towarzyskiego. W ubiegłym tygodniu odbyły się zaręczyny panny Wandy Burnatowicz, nauczycielki szkoły w Gwoźdźcu, z p. Tadeuszem Gregorowiczem, urzędnikiem podatkowym w Gwoźdźcu.

Nekrologja. Wilhelmina z Hornungów Czarnecka, żona kupca, zmarła d. 2. bm. Była to kobieta zacna, wzorowa matka i cicha, nie goniąca za efektami opiekunka ubogich. Cześć jej pamięci. — Antoni Gołogórski, obywatel m. Lwowa i właściciel realności, zmarł we Lwowie d. 1. bm. w 56 roku życia. — W Krakowie zmarli: Fmp. Ludwik Sembratowicz, komendant 12. dywizji piechoty, d. 9. bm.; Jan Czaicki, praktykant podatkowy, przeżywszy lat 30; Kazimierz Federowicz, emer. sekretarz sądu krajowego; Michał Łysakowski, kupiec i obywatel, były długoletni naczelnik półwsia Zwierzyniec, więzień stanu 1846 r., członek wydziału rady powiatowej krakowskiej i Józef Kośmiński, obywatel Królestwa Polskiego, więzień orenburski, urodzony w r. 1824. — W Kossowie zmarł w dniu 28. zm. w 66 roku życia otaczany czcią rz. kat. proboszcz ks. Karol Dulik.

Kalendarz. Środa (4.): Florjana M. Wschód słońca o godzinie 4. minut 43, zachód o godzinie 7. minut 11.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na cietrzewie i głuszce.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Derewlany, w powiecie kamioneckim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Promocja. P. Herman Finkel z Rawy ruskiej w Galicji, uzyskał na uniwersytecie wiedeńskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Sprawy kupieckie. Na drugiem posiedzeniu nowego zarządu krajowego Towarzystwa kupców i przemysłowców, dnia 2. bm. odnowiono komisję wystawową i wybrano osobną komisję kolejową z 3 członków. Uchwalono następnie postarać się o wniesienie do rady państwa na ręce posła Stanisława Szczepanowskiego projektu ustawy, zawierającej „Statut dla stanu kupieckiego“ i wybrano 3 delegatów, którzy mają zaprosić p. Szczepanowskiego do przyjęcia tej misji i udać się następnie do Wiednia, celem przedłożenia sprawy ministrowi handlu i komunikacji.

Przeciw wymiarowi ekwiwalentu od nieruchomego majątku towarzystwa, postanowił zarząd wnieść rekurs.

Następnie po wysłuchaniu referatu komisji wydawniczej, uchwalono jednogłośnie wydawać miesięcznik pt. *Gazeta handlowo przemysłowa.*

Wydawnictwem zawiadywać będzie wybrany już komitet redakcyjny z 15, prowadzenie czasopisma oddano osobnemu kierownikowi, a odpowiedzialnym redaktorem zamianowano p. Karola Tuszyńskiego.

Pierwszy numer *Gazety handlowo przemysłowej* wyjdzie 15. bm.

Wagony restauracyjne kursować będą przy dziennych pociągach pospiesznych nr. 3. i 4. nowego rozkładu jazdy, pomiędzy Krakowem i Podwołoczyskami; przy nocnych zaś pociągach pospiesznych nr. 1. i 2. wagony sypialne (*sleaping cear*) pomiędzy Krakowem i Czerniowcami. Za użycie miejsca I. klasy w wagonie sypialnym dopłaca się na przestrzeni od Krakowa do Lwowa, lub napowrót 4 zł. 50 ct., a za miejsce II. klasy 3 zł. 75 ct. Wagony sypialne kursować rozpoczną dnia 1. czerwca rb. Przy pociągach dziennych nr. 13. i 14. (dawniej 3. i 4.) przypada pora obiadowa w Tarnowie, gdzie obydwa pociągi po 24 minut stoją, mianowicie pociąg nr. 13. przychodzi do Tarnowa o godz. 12 m. 37. w południe, odchodzi o godz. 1 m. 1, a pociąg nr. 14. przychodzi do Tarnowa o godz. 11 m. 56 w południe, a odjeżdża o godz. 12 m. 20.

Mianowania. Sąd obwodowy w Rzeszowie zamianował pana Józefa Bielohlawka, zarządcę folwarku w Wieniawcach (w dobrach hr. Romana Potockiego) rzeczoznawcą sądowym dla przedmiotów, w zakres agronomji i spraw gruntowych wchodzących.

Sprawa nadużyć skarbowych na Bukowinie, wlokąca się przeszło od roku, wreszcie może doczeka się załatwienia.

Prokurator Kregczy, który bawił dotychczas w Czerniowcach, wyjechał tymi dniami do Wiednia, ażeby wygotować ni mniej, ni więcej, jeno 80 aktów oskarżenia.

Niezwykłe zajście. Czytamy w czerniowieckiej *Gazecie Polskiej:* Wczoraj zrana urzędnik tutejszej filji galicyjskiego Banku hipotecznego, człowiek powszechnie szanowany, p. J. K., wyszedł, aby użyć przechadzki w ogrodzie miejskim. Nieopodal ogrodu na tłoce odbywały się ćwiczenia paru kompanij piechoty, którym przypatrywał się tłum ludzi. Pan K. wyszedł z ogrodu i również chciał przypatrzyć się ćwiczeniom. Właśnie w tej chwili zakomenderowano „Ruhe“ i żołnierze odpoczywali. Na kilkanaście kroków od pana K. ułożyli się na trawie trzej oficerowie i pili wodę. Naraz — jak nam opowiadają naoczni świadkowie — jeden z oficerów powstał i głosem podrażnionym zawołał: „To może uczynić tylko bezwstydny żyd, ażeby po raz trzeci przybywać na to miejsce, skąd go już trzykrotnie wypędzono!“ Pan K. nie wiedział, do kogo odnoszą się te wyrazy i stał spokojnie dalej. Wtedy ów oficer poskoczył ku niemu i p. K. spostrzegłszy, iż jego miał na myśli, rzekł spokojnie: „To musi być nieporozumienie, gdyż ja w tej chwili dopiero tu przyszedłem“. „Co? — krzyknął oficer w najwyższym gniewie. — Pan śmiesz jeszcze sprzeciwiać się? *Packen Sie sich, oder...*“ Tu oficer dobył szabli z pochwy i zamierzył się. „Panie, — rzekł znowu p. K. — uważaj, że ja bez broni“... W tej jednak chwili oficer ciął szablą. Pan K. zasłonił się laską. Szabla uderzyła w laskę, strzaskała ją i wyrzuciła z rąk pana K. o kilkadziesiąt kroków.— „*Werden Sie sich nicht augenblicklich packen, so lasse ich Sie arretieren!*“ — krzyknął znowu oficer. „Pan nie możesz mię aresztować — odrzekł znowu z zimną krwią pan K. — proszę mi powiedzieć spokojnie, a ja sam odejdę“. Oficer jednak nie uważał na to. Zawołał z frontu żołnierza i poleciwszy mu założyć bagnet, wydał rozkaz, aby pana K. odprowadzono na odwach. Wtedy pan K. odezwał się, że ustępuje przed przemocą i odszedł. Oficer biegł jeszcze za nim, wołając: — „Jestem porucznik Neumann“, — a gdy pan K. przeskoczył już fosę i znalazł się w ogrodzie miejskim, p. Neumann jeszcze krzyknął: *Es ist höchste Zeit! Pack'!* Zajście to wywołało wielką sensację w całem mieście ze względu na zachowanie się pana porucznika. Dyrektor filji galicyjskiego Banku hipotecznego p. Mayer wraz z panem K. udali się do jenerała Seraczina z żądaniem satysfakcji, ewentualnie zaś zamierza pan K. szukać zadośćuczynienia w ministerstwie wojny za pomocą interpelacji w parlamencie.

Napad w Kościelcu. Dzienniki niemieckie donoszą: „Na podstawie zarządzonego i obecnie prawie ukończonego urzędowego śledztwa, nie ma wątpliwości, że napad na księdza proboszcza Fonińskiego był wyłącznie haniebną wyprawą rabunkową. Anarchiczne zabarwienie, jakie zbóje zbrodni nadać usiłowali, było całe płaszczykiem do lepszego zatarcia śladów. Zukowski głosił już przed kilku tygodniami, że spodziewa się bogatego spadku, że powróci do Paryża, gdzie się czuł szczęśliwym. W podobny sposób wyrażali się jego spólnicy, którzy aż po za uszy byli zadłużeni. Celem rabusiów była Ameryka.“

Samobójstwo. W Paryżu odebrał sobie życie liczący 28 lat Mieczysław Błociszewski, pochodzący z Poznańskiego. *Temps* donosi, iż samobójca w ogrodzie Tuileryjskim dał do siebie cztery strzały z rewolweru, dwa w piersi i dwa w głowę. Przyczyną samobójstwa miała być ruina majątkowa, spowodowana graniem w karty. Błociszewski, zdaniem paryskiego dziennika, posiadać miał znaczny majątek w Poznańskiem. Przed rokiem wraz z żoną i dziećmi wyjechał do Nowego Jorku, gdzie pozostawił rodzinę, sam zaś powrócił do Europy i przegrawszy resztki mienia, życie sobie odebrał.

Z granicy niemiecko-rosyjskiej. *N. Pester Journal* zamieszcza w jednym z ostatnich numerów następującą notatkę: „Nie ulega wątpliwości, że do pewnego czasu istnieje silna agitacja, z Galicji inspirowana, w Kongresówce, która przedewszystkiem polega na przemycaniu przez granicę znacznej ilości pism polskich. Wprawdzie pograniczne władze niemieckie starają się, o ile możności, przeszkodzić temu przemytnictwu, jednakowoż mimoto dostają się do Królestwa cetnarowe paki z drukami. Niedawno temu wygrzebano w Modrzejowie, w pobliżu okopiska, sześć pak z książkami, wśród których najwięcej znaleziono egzemplarzy śpiewnika, wydanego u Turowicza w Krakowie, w śpiewniku tym, prócz pieśni okolicznościowych, mieszczą się śpiewki patrjotyczne.“ Następnie przytacza rzeczony organ przekład niemiecki pieśni: „Co to za gwar? Wesoły car“.

Kochanka defraudanta Jägera, który, jak wiadomo, okradł dom frankfurcki Rotschildów, schwytaną została w Brukselji. Zwie się Kahle. Z listów, przy niej znalezionych, okazuje się, że wie o miejscu pobytu Jägera. Schwytana odmawia wszelkich zeznań. Zachodzi uzasadnione podejrzenie, że defraudant ukrywa się w Brukselji.

Powódź w Styrji. Z powodu ulewnych deszczów rzeka Mur wezbrała. Powódź unosi drzewa i resztki domów. W okolicach Fernitz pola i łąki stoją pod wodą. Z górnej Styrji dochodzą wieści, iż powódź się wzmaga.

Pożar miasta. Miasto Radziwiłów pod Brodami zgorzało zupełnie w nocy z 2. na 3. bm.

O pożarze fabryki Nicholsona w Buda Peszcie dochodzą nas następujące szczegóły: Fabryka maszyn Nicholsona leży na ulicy Wacowskiej, w pobliżu parku hussdorfskiego. Zajmuje ona olbrzymią przestrzeń w formie kwadratu. Do fasady przytykało skrzydło boczne długości 120 metrów, mieszczące w sobie główny warsztat fabryki, biura i warsztat stolarski. To właśnie skrzydło zgorzało. Fabryka była zbudowana w r. 1884. Właściciel ubezpieczył ją na sumę 1 milj. zł. Szkoda wynosi podobno pół miljona zł. Fabryka zatrudniała około 600 robotników, którzy oczywiście teraz wobec koniecznego zawieszenia robót, rzuceni zostali na pastwę głodu i nędzy. Stosunek pryncypała do robotników, dobry zrazu, zamąciła w ostatnich czasach ta okoliczność, że Nicholson odmówił zwykłej kwartalnej zaliczki robotnikom, chcącym święcić dzień 1. maja. Na tem opiera się podejrzenie, iż ogień podłożono.

Młoda żonka. W Saint Louis (Stany Zjednoczone) stanął temi dniami w magistracie tamtejszym niejaki Hawkins i zażądał ślubu ze swoją narzeczoną, nie mającą jeszcze skończonych lat piętnastu. Wobec tak wczesnego wieku oblubienicy, władze nie chciały zadosyć uczynić żądaniu oblubieńca. Jakież atoli było zdziwienie tych ostatnich, gdy przekonały się ze złożonych dokumentów, iż mają do czynienia z rozwódką. Młoda kobieta była już raz zamężną i to w wieku lat 13; po kilku przecież tygodniach pierwszy małżonek podał się o rozwód, uzyskał go i zniknął bez śladu. Czyżby tak młoda żonka raz na zawsze obrzydziła mu życie?

Ravachol miał być z zachowaniem nadzwyczajnych środków ostrożności ubiegłej nocy sprowadzony do Montbrison, gdzie wkrótce odbędzie się rozprawa sądowa przeciw niemu. Aby przysięgli nie zostali steroryzowani, lista ich trzymaną jest w tajemnicy — Anarchista Pemjean, autor manifestu do żołnierzy, będzie sądownie ścigany za podburzanie do nieposłuszeństwa w wojsku. Jak donoszą z Paryża, wiele osób otrzymało listy z pogróżkami. Policja nie jest w stanie wszystkich otoczyć specjalną strażą. Także i prezydent Carnot otrzymał w ostatnich dniach listy z pogróżkami. Dlatego też straże znacznie wzmocniono. Po 12 policjantów stoi na Avenue Marigny i na Rue de l'Elysée; prócz tego znajduje się tam wielu tajnych ajentów. — Rada ministrów zajmowała się ustawą, dotyczącą dynamitu. Uchwalono nie wprowadzać w niej żadnych zmian, ale natomiast z całą surowością zastosowywać istniejące przepisy, które określają odpowiedzialność za posiadanie dynamitu nawet w razie kradzieży.

400 tna rocznica. Żydzi tureccy obchodzili temi dniami uroczyście 400 tną rocznicę wypędzenia ich z Hiszpanji i gościnnego przyjęcia w państwie otomańskiem. Wybrano komitet, który wszedł w porozumienie z izraelitami, zamieszkałymi za granicą, w celu obdarowania sułtana szablą honorową, bogato djamentami i innemi klejnotami wysadzaną. Polecono nadto osobnym delegatom złożyć dzięki w imieniu ludności żydowskiej wszystkim ambasadorom tureckim. Sułtan Abdul Hamid, zapewniwszy izraelitów co do przyjaznych względem nich uczuć, wyraził życzenie, aby zamierzone uroczystości odbyły się o ile możności bez hałasu. Zgodnie z życzeniem tem obchodziły gminy żydowskie pamiątkową rocznicę nabożeństwami po synagogach. W nabożeństwie, odbytem w synagodze stambulskiej, brali udział wszyscy dygnitarze starozakonni, jak: poseł amerykański przy Porcie, Salomon Hirsch, Mojżesz Effendi pierwszy dragoman ministerstwa marynarki tureckiej, Daud Effendi, z ministerstwa spraw wewnętrznych i inni. W języku hiszpańskim wychodzący dziennik żydowski miejscowy, wydał przy tej sposobności ozdobny numer okolicznościowy.

Znany polakożerczy poseł, były dyrektor krajowy Prus zachodnich Wehr, który to za oszustwo skazany był niedawno na 1 rok więzienia, remonstrował, jak swego czasu donosiliśmy, przeciw wyrokowi temu. Fatalny jednak skutek odniosła ta jego apelacja bo oto co donosi urzędowy telegram z Elbląga: Dawniejszy dyrektor krajowy Wehr, skazany został w ponownym terminie za namowę do sprzeniewierzenia w 6 przypadkach na 2 lata więzienia z policzeniem 8 miesięcznego czasu, który spędził w więzieniu śledczem. Pierwszym wyrokiem skazany został na 1 rok więzienia.

Zjazd lekarzy-internistów, jaki miał się odbywać corocznie w Krakowie, w roku bieżącym nie odbędzie się.

Złośliwie.

— Oto jestem, kochany mężusiu, czyś też czasami o mnie nie myślał? — pyta znana z nieznośnego gderania żonka.

— A jakże.. ile razy drzwi skrzypiały.

Wiadomości osobiste. Namiestnik Kazimierz hr. Badeni i dr. Michał Bobrzyński, wiceprezydent rady szkolnej krajowej, wyjechali onegdaj do Krakowa na posiedzenie Akademji umiejętności.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Zawada, w powiecie myślenickim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Sprawa teatralna w Krakowie. W sobotę, dnia 30. zm. odbyło się w Krakowie ważniejsze posiedzenie komisji teatralnej wspólnie z wybraną przez radę miejską komisją, mającą zbadać, czy przedsiębiorstwo teatralne w nowym miejskim teatrze należy prowadzić we własnym zarządzie, czy też wypuścić je w dzierżawę. Na posiedzenie zostali zaproszeni i przybyli jako znawcy pp.: Adam Asnyk, Michał Bałucki, dyrektor Estreicher, Zygmunt Sarnecki, Wincenty Wdowiszewski i Jan Zawiejski; opinja nieobecnego w Krakowie znawcy, Stanisława Koźmiana, została odczytaną. Tylko dwaj z pomiędzy znawców, pp.: Wdowiszewski i Zawiejski, oświadczyli się za prowadzeniem przedsiębiorstwa teatralnego we własnym zarządzie gminy; wszyscy inni znawcy oświadczyli się jednomyślnie za wypuszczeniem przedsiębiorstwa w dzierżawę i to na lat 6. Prócz wielu ściśle rzeczowych i fachowych dowodów, przemawiających za wypuszczeniem przedsiębiorstwa teatralnego w dzierżawę, przytoczyli pp. znawcy i ten nieobojętny szczegół, że gmina nie może puszczać się na tory oddania administracji teatru w ręce parlamentu, jakim w danym razie byłaby rada miejska i aby spory osobiste, dotyczące artystów, stały się przedmiotem interpelacyj i rozpraw w radzie miejskiej.

Dla zwolenników ukrajowienia teatru, wiadomość ta zapewne nie będzie obojętną.

Prezydjum komitetu wystawy przemysłu budowlanego, zaprosiło do wykonania modelu na medal pamiątkowy prócz wymienionych w onegdajszym numerze rzeźbiarzy i profesora Leonarda Marconiego.

Energiczny kominiarz. Do pomieszkania Zofji N. przy ulicy Sykstuskiej l. 10, przyszedł onegdaj czeladnik kominiarski. Wobec tego, że komin przed kilkoma dniami był czyszczony, lokatorka nie chciała zezwolić na powtórne czyszczenie, czem rozzłoszczony kominiarz uderzył ją w twarz. Sprawa oparła się o policję i spodziewać się należy, że brutal zostanie surowo ukarany.

Włamano się ubiegłej nocy do szynku Jakóba Glimmera przy ulicy Łyczakowskiej l. 127. Złodziej dostał się przez okno po wyważeniu okiennicy. Skradziono rozmaite trunki, oraz wiktuały.

Pod koła pociągu rzucił się w niedzielę, na przestrzeni między Zniesieniem a Barszczowicami, Baruch Tanne, handlarz soli ze Zniesienia. Tanne znalazł śmierć na miejscu; znaleziono go z rozmiażdżoną czaszką.

Samobójstwo. W zamiarze samobójczym wypił sporą dozę kwasu siarczanego Izak Leinwand, liczący lat 26, który przybył do Lwowa z Brodów i zamieszkał u matki. Powodem rozpaczliwego czynu było złe pożycie małżeńskie. Leinwand ożenił się był przed dwoma miesiącami. Jeszcze żyjącego odstawiono do szpitala.

Ze sfer szkolnych. Minister wyznań i oświecenia zamianował profesora seminarjum nauczycielskiego we Lwowie dra Józefa Oleskowa i nauczycieli pomocniczych męskiego i żeńskiego seminarjum nauczycielskiego we Lwowie pp. Adolfa Petera i Mieczysława Tadeusza Sołtysa członkami komisji egzaminacyjnej dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych i wydziałowych we Lwowie.

Zarazem postanowił minster, że do przedsiębrania specjalnych egzaminów kwalifikacyjnych z nauki gospodarstwa wiejskiego, w myśl ustępu 2. artykułu V. instrukcji egzaminacyjnej z 1886 profesor krajowej szkoły rolniczej w Czernichowie, dr. Adam Prażmowski i dzierżawca Prokocima, p. Feliks Sandoz, inspektor bydła fund. Towarzystwa rolniczego w Krakowie, będą fungowali w razie potrzeby, jako członkowie komisji egzaminacyjnej dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych i wydziałowych w Krakowie.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjałów pocztowych: Salomona Auerbacha ze Złoczowa do Przemyśla i Stefana Senissona z Białej do Lwowa; dalej asystentów pocztowych: Antoniego Bezdeka z Nowego Sącza do Lwowa, Ferdynanda Piweckiego z Przemyśla do Krakowa, Szymona Laszenika z Tarnowa do Złoczowa, Józefa Ruszczyckiego z Podwołoczysk do Białej i Józefa Halucha z Białej do Krakowa; nareszcie przydzieliła asystentów pocztowych bez miejsca przeznaczenia: Józefa Szymanowicza do Lwowa, Stanisława Rzędcę do Brodów, Adolfa Poltnraka do Tarnowa, Herscha Spiegla do Białej i Borucha Schiefermanna do Podwołoczysk.

Zjazd koleżeński, byłych uczniów Zakładu Stanisława hr. Skarbka w Drohowyżu odbędzie się we Lwowie dnia 7 i 8. maja 1892 roku, jako w dziesiątą rocznicę opu-

---

23)

GŁOS KRWI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

PRZEZ

Natalję Eschtruth.

(Przekład z niemieckiego).

(Ciąg dalszy).

Teraz Procznа się zaśmiał — ale krótko i ostro.

— Pomyliła się pani! — Trudnoż i wymagać odemnie tyle dyplomacji, żebym z jednego podpisu odgadnąć miał wszystko, coby leżało w intencjach pani. A zresztą — nazwisko pani uważać za straszaka — byłoby nawet z mojej strony zanadto oryginalnym pomysłem... Ten pomysł zrobił fiasko — i dla tego obawiając się dalszych skutków mojej niedomyślności — proszę, żeby mi pani powiedziała wyraźnie — jak rzeczy stoją.

— Na to już teraz zapóźno mój panie.

— Przynajmniej powie mi pani — że moja obecność tu jest jej nie miłą — to zmieniam front i najbliższy pociąg odwozi mnie do Berlina — powiedział zupełnie obojętnie.

— A coby świat mówił na to?

— Świat? — Nigdy się nie troszczyłem o jego zdanie.

— Niestety! — Gdyby nie to — nie potrzebowaliśmy znaleść się dzisiej w tem przykrem wobec siebie położeniu. Gdyby przestrogi świata i bliskich panu — więcej miały u niego posłuchu — nie stalibyśmy dziś naprzeciw siebie, jak dwoje obcych; nigdy nie byłoby przyszło do tego, by posiew miłości naszego ojca, miał za owoce — nienawiść i rozdwojenie... Tyś się rwał w świat odemnie — ja cię nie zatrzymałam! Stałeś mi się zupełnie obcym — ja na to przystałam, przystać musiałam, bo ty się na nic nie chciałeś oglądać! Bo... — urwała nagle. Dopiero teraz zauważyła, że w uniesieniu mówiła „ty“ do niego — ale on jakby przesłyszał to, i mówił ze zwykłym spokojem:

— Poco rozpamiętywać to, co się stało, hrabianko, i to, co się zmienić już nie da. I pocoby się zmieniać cokolwiek miało? Syn polskiego przybłędy grałby zawsze smutną rolę przy pani i prędzej czy później ta skaza w twoim herbie wyszłaby na jaw — po co więc mamy wyrzucać sobie, że stało się tak, a nie inaczej. Jestem zadowolony z mojego losu i innego nie pragnę — pani ma także to, co uważasz za szczęście. Idziemy sobie przez życie osobnemi drogami i dobrze nam z tem i jedno za drugiem nie zatęskni.

— Nie zatęskni! — powtórzyła Ksenia, jakby sama do siebie, a Janek mówił dalej:

— Jeżeli z posiewu miłości pani ojca wyrosła nienawiść — to wyrosła tylko u pani. Co do mnie — nie zapomnę nigdy, co jestem winien córce mojego dobrodzieja i jestem gotów służyć pani we wszystkiem i zawsze; dzisiaj otwarcie mi pani powiada, że jej nazwisko na zaproszeniu nie było wcale wezwaniem tu — i ta otwartość nie zostanie bez uznania, zbierze je pani w postaci mego odjazdu.

Ksenia chciała mu przerwać.

— O niech pani będzie spokojną. Potrafię podać światu takie powody mego odjazdu, które panią zasłonią zupełnie.

— To niepotrzebne, pan zostanie bo — tu! — powiedziała stanowczo.

— Zostanie? — spytał zdziwiony. — Czy pani obliczyła konsekwencje na ten wypadek? Czy pani myśli, że w mojej mocy leży zachować nadal pseudonim?

— Nie myślę tego.

— I mimo to życzy sobie pani — abym pozostał.

— Tak. Ci ludzie myślą, że moja duma — to szkło, że dość w nią rzucić kamieniem, żeby ją zniszczyć i wynaleźli sobie ten kamień w pańskiej osobie. Teraz zmierzymy się ze światem i dla tego nie pragnę pańskiego odjazdu — ale nie dla tego bynajmniej, że zgadzam się z pańskim sposobem życia i postępowania, jeno by stępić i złamać to ostrze, które uważają jako groźne dla mnie. W tym celu zostanie pan i ja sama przedstawię pana wszystkim, jako przybranego syna mojego ojca, w duszy — zostanie mi pan zawsze tem, czem jesteś dzisiaj, a więc zupełnie obcym i przed światem będziemy rodzeństwem, bo tego mój plan wymaga.

— A czy warto zmuszać się do przeprowadzenia tego planu? Czy warci tego ludzie, dla których pani inscenuje tę komedję?

— Ale ta komedja wróci panu nazwisko.

Janek się zaśmiał.

— Nazwisko! — Czy pani myśli, że mnie o to nazwisko chodzi, że mnie pani uszczęśliwi tym ciężarem? Mam przekonanie, że równie dobrze, jako Proczną, tak jako Dynara przyjmie mnie towarzystwo tutejsze, — zwłaszcza, że pani tylko z egoistycznych motywów pociąga mnie dziś ku sobie, jak odtrąciłaś mnie niegdyś. Moje obecne nazwisko zna cały świat — i szanuje...

— Panie! — przerwała mu Ksenia — a potem innym tonem mówiła: — Uraziłam pana? Przepraszam. Uważałam pana za wyższego ponad towarzyskie kłamstwa i dla tego nic nie obwijałam w bawełnę. Zresztą — dla czego mam udawać sympatję dla pana, skoro jej nie czuję! dla czego mówić do pana w sposób, któryby różnił się z tem, co mi dyktują moje uczucia? Pan postępowałeś ze mną zawsze otwarcie i bezwzględnie — ja płacę panu tym samym pieniądzem. Dla czego wymaga pan odemnie poloru, którego pan sam nie ceni? Pana pamiętam takim, jakim żegnałam pana — nie mogłam widzieć, że pan się tak zmieni.

Inaczej jakoś, niż zwykle, brzmiały jej słowa, łagodniej i międziej i pod ich wpływem Janek omal w ten sam ton nie popadł: ale nie zrobił tego, tylko jej odpowiedział z uśmiechem:

— Pani się myli, hrabianko. Ani ja, ani pani nic zmieniliśmy się zupełnie i dla tego musimy sobie oddać nawzajem sprawiedliwość i skonstatować, że dwa równo twarde kamienie nie zetrą z siebie ni odrobiny. Ja — dzisiejszy, jestem zupełnie tym samym dawniejszym. Pani? która kobieta zdobędzie się na odwagę prawdy? I pani — nie. Czasem, jako karą, lub chęcią dotknięcia kogoś niemiłego — posługujecie się nią, ale nie potraficie przyjść do poznania i wyrażenia prawdy — bezstronnie.

— Czy pan sądzi, że i ja tego nie potrafię?

— Przynajmniej wobec mnie...

— Dla czego miałabym robić wyjątek dla pana?

— Bo pani wyobraża sobie, że wobec mnie, syna polskiego wygnańca — masz uprawnienie do pewnej wyższości, bo uprzedzenie nie pozwoli pani nigdy uznać za dobre to, co ja zrobię, a cóż dopiero wyrazić mi uznanie?

— Czy nawet wtedy nie zmieni pan zdania, skoro pana uznam za brata i jako równego postawię przy moim boku?

— Nie — bo się to stanie jako — dowód przeciwko memu twierdzeniu, a nie będzie wypływać z przekonania.

— Jakiekolwiek powody mogą kierować mną — fakt pozostanie faktem. A mimo pańskiej niewiary, zapewniam pana, że skoro znajdę w nim kiedy cokolwiek, co na uznanie zasłuży — to to uznanie okażę panu tak otwarcie, jak panu teraz okazuję niechęć.

— Doprawdy! niezwykle pani jesteś wspaniałomyślną! Ale — szkoda dla lada drobnostki tracić słów tyle. Podczas mojego krótkiego pobytu tu nie znajdzie pani czasu, ani sposobności, dać mi dowody jej uznania, albo niechęci, a co do mnie, to przecież można się w jednem towarzystwie nie obracać, a bardzo dobrze schodzić sobie z drogi. Życzy sobie pani, żebym pozostał i zrzucił pseudonim? niech pani dobrze rozważy. Wątpię, żeby się tutejsze towarzystwo zadowoliło moją nagłą proklamacją na brata pani — ono z pewnością zechce i w przeszłość zajrzeć i zbadać powody, dla których przedtem odmawiała mi pani swej łaski. Jeżeli jednak pani obstaje przy tem, dla ustrzeżenia pani od złośliwości ludzi możemy rozpuścić wieść, że ja sam wymagałem od pani dyskrecji na punkcie mojego prawdziwego nazwiska, a pani uwzględniła to moje życzenie. Wtedy pani będzie usprawiedliwioną zupełnie, a gdyby tu miano tyle braku taktu, żeby mnie chciano koniecznie zdemaskować, to urządzę taką awanturę, że ludzie nie będą się pani nawet dziwić, iż się pani nie przyznaje do mnie i jeszcze pani przyklasną. Potem pani zostanie tu, a ja sobie pójdę moją drogą dalej i — jak mówiłem — tęsknić za sobą nie będziemy...

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

szczenia Zakładu przez pierwszych wychowanków. Program jest następujący: Dnia 7. maja! 1. Nabożeństwo w kościele OO. Karmelitów o godzinie 10. rano. 2. Zebranie w lokalu Kasyna miejskiego. 3. Uczta składkowa w restauracji w ogrodzie miejskim o godzinie 4. popołudniu. Dnia 8. maja wycieczka towarzyska do Drohowyża, wyjazd ze Lwowa o godzinie 6 minut 15. rano. (Wkładka na koszta wspólnej uczty od osoby wynosi 2 zł.).

W czytelni dla kobiet odbędzie się we środę dnia 4. bm. o godzinie pół do 7 w lokalu Czytelni, wieczorek muzykalno-deklamacyjny, jako w rocznicę pamiątkową nadania konstytucji 3. maja.

Czytelnia kolejowa we Lwowie urządza w środę dnia 4 maja w lokalu własnym przy ulicy Gródeckiej l. 26, w 101 rocznicę ogłoszenia konstytucji 3. maja uroczysty wieczorek muzykalno-deklamacyjny. Wstęp za okazaniem zaproszenia wolny.

3. Maja we Lwowie.

Minął rok, jak kraj cały niósł hołd temu dniowi.
.. Dziś ciszej, ucho próżno głosy żywsze łowi;
My w głębi serc obchodząc uroczyste święto,
Cześć składamy, choć wrzawa solenna nie wzrasta..
Trzeci Maja! To nasze hasło i „memento"!
By się o tem przekonać, zajrzyjmy do miasta.

. . . .

Uroczystość wczorajszą rozpoczęła pobudką „Harmonja", która o godzinie 6. rano przeciągała głównemi ulicami miasta. Z „Kopca Unji" rozległy się strzały moździerzowe, zwiastujące mieszkańcom miasta święto narodowe. Na kopcu Unji powiewała flaga z białym orłem, ze szczytu ratusza rozwijała się chorągiew o barwach miasta.

* *

O godzinie 10. rano, w kościele katedralnym, odprawił ks. kanonik Turzański uroczyste nabożeństwo. Świątynia przepełniona była publicznością. Młodzież akademicka stawiła się w bardzo pokaźnej liczbie. Panie zajęły ławki. W presbiterjum ustawiły się cechy z chorągwiami, dalej delegaci „Skały", „Gwiazdy", ze sztandarami. Kościół ubrany był pięknie kwiatami. W czasie nabożeństwa śpiewał chór „Echa", a po skończonej mszy św. odśpiewano „Boże, coś Polskę"...

O godzinie 11. odbyło się nabożeństwo w kościele OO. Dominikanów staraniem młodzieży polskiej. Młodzież szkół średnich zapełniła kościół po same brzegi, a chór uczniów i uczenic prof. Bogdańskiego wykonał mszę Oberleitnera.

* * *

O godzinie dwunastej w południe odbyło się w wielkiej sali ratuszowej posiedzenie komitetu obszerniejszego fundacji im. Kościuszki. W skład komitetu prócz powołanych poprzednio, weszli członkowie nowowybranej rady miejskiej, urzędnicy magistratu pp. radcy: Łyszkowski, Strzelbicki, Cossa, Cetwiński, Łukasz, Hobgarski, Woynar, Uruski, Hochberger, Stroner i sekretarz prezydjalny Jakubowski, tudzież pp: Fryling, Niemczynowski, Sklepiński, Gołąb, Henryk hrabia Scarbek, W. Niewiadomski, A. Urbański, L. Wybranowski, E Grafl, G. Schneider, W. Bujnowski, J Antoniewicz, J. Jabl, dr. Till, J. Żuliński, dr. A. Rybicki, K. Mikuli, W. Domaszewski, W. Łoziński, dr. B. Łoziński, wreszcie reprezentanci młodzieży akademickiej i politechnicznej. Obrady zagaił p. prezydent Mochnacki, zawiadamiając zebranych, iż namiestnictwo zezwoliło na zbieranie składek na cele fundacji po koniec grudnia 1894 roku. Następnie zabrał głos adwokat dr. Godzimir Małachowski i komentując treść odezwy, wydanej przez komitet ściślejszy (ogłoszonej w *Dzienniku* w dn. 17. z. m) odczytał list wieśniaka szląskiego Juljusza Kopca z Miejsca nad Odrą. Ze względu na wielce charakterystyczną treść listu, przytaczamy takowy w całej rozciągłości, z zachowaniem wszelkich właściwości pisowni:

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Wielcy szanowny Panie!

Najprzód uprzedzam Was, że ja jestem sobie tylko zwyczajny prosty chłop, proszę więc o wybaczenie, jeżeli to moje pisanie nie jest takie, jak się należy. Gdy wyczytałem w *Gońcu Wielkopolskim*, którego nawiasem mówiąc otrzymuję z łaski eksped. za opłatą tylko portoryum, Waszą Odezwę tj Komitetu fundacji imienia Kościuszki, ucieszyłem się, że pragniecie się zająć oświatą ludu, tem bardziej że w Odezwie wspominacie i o nas nieszczęśliwych Ślązakach, czy macie na myśli tylko Austyjackich, czy też i nas Pruskich Ślązaków, nie wiem, lecz bądź jak bądź, jako członek tego ludu za Waszą dobrą dla nas ludu polskiego chęć składam Wam niniejszem moje najserdeczniejsze podziękowanie „Bóg Wam zapłać stokrotnie" Teraz ośmielam się przedstawić Wam prosbę do rozwagi i to tylko w krótkich słowach: Oświata, — Religijność i — Gospodarstwo są dla ludu najpotrzebniejsze rzeczy, proszę Was więc. żebyście się raczyli nad tym zastanowić, czy nie byłoby dobrze i pożyteczno wydawać dla ludu takie czasopismo, któreby regularnie i w równej mierze zamieszczało artykuły: 1sze Religijno-moralne — 2gie artykuł. treści Oświaty i 3cie art z Gospodarstwa A teraz Szan. Panie przedstawiam Wam moją osobistą prośbę: Jeżeli można, proszę Was o jakie stare i dla Was bezwartościowe czasopisma, ale nie polityczne ani też powieściowe,, tylko gdyby można Naukowe, tj. dla ludu, jednak tylko wtedy gdy to będzie dla Was bez szkody. Kończąc ten list polecam się Waszym łaskawym względom i również całego Komitetu.

Z najgłębszem uszanowaniem *Julius Kopiec.*

Szan. Panie! Wybaczcie mi moją śmiałość i natręctwo. Ośmielam się bowiem jeszcze prosić: Jeżeli w ogóle będziecie mi mogli co posłać, to prosiłbym też o co dla dzieci, które u nas w szkole są karmione samą niemczyzną, polska nauka pozostaje dla rodziców. Przed kilku laty czytałem w którymś naszym piśmie że w Galicyi wychodzi dla dzieci pisemko jeżeli się nie mylę p. t. *Swiatełko.* Gdyby można że Wy Szan. P. lub który z Szan. członków Komitetu moglibyście mi coś podobnego ofiarować jeżeli by Wam już były nie potrzebne, bardzo mile bym przyjął. Adres do mnie taki *Julius Kopiec* in Mistitz post Slawikau per Ratibor O./S. Preussen."

W końcu wniósł dr. Małachowski wybór dwóch zastępców przewodniczącego i komitetu miejscowego wykonawczego, złożonego z 12 członków. Przy tej sposobności zaznaczył, iż jakkolwiek komitet ściślejszy nie rozpoczął jeszcze właściwej akcji, do kasy fundacji wpłynęła już kwota 2.000 zł. Mianowicie Stanisław hr. Badeni zaofiarował 1.000 zł., p. J. Lang im. komitetu, zeszłorocznego obchodu Trzeciego maja 500 zł. Drobne datki z prowincji przyniosły również kwotę 500 zł. Wiadomość tę przyjęto oklaskami. Panowie Żuliński i Niemczynowski przemawiali za składkami groszowemi (prócz arkuszów składkowych), któreby pobierano za pomocą odpowiednich bonów. Z kolei przystąpiono do wyboru komitetu miejscowego wykonawczego, którego przewodnictwo objął p. prezydent Mochnacki. Zastępcami przewodniczącego wybrano pp. dra Piętaka i J. Janowskiego. W skład komitetu weszli panowie: dr. L Piętak, Stokowski, Syroczyński, J. hr. Borkowski, Żuliński, Michalski, dr. Löwenstein, Opałek, Rawer, L. Wybranowski, Głodziński, Gołąb, ks. Kamiński — z prawem kooptowania nowych członków. Na wniosek p. Syroczyńskiego zamianowano przez aklamację honorowym prezesem komitetu ks. arcybiskupa Issakowicza, który zaszczycił zebranie swą obecnością. Na tem zamknięto obrady o godzinie pierwszej po południu.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Jan Borkowski, basista śpiewak, uczeń p. Pauliny Stróżeckiej, zaangażowany został na sezon operowy do Bilska. — Kompozytor Thomas zaniemógł ciężko w Paryżu.

Repertoar teatralny. Dziś we środę „Dwór w Władkowicach", komedja w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego. Pierwszy gościnny występ panny Jadwigi Czaki, artystki teatrów warszawskich; jutro we czwartek przedstawienie składane i po raz przedostatni „Rycerskość wieśniacza". („*Cavalleria rusticana*"), opera w 1. akcie Mascagni'ego. Nowa wystawa, nowe dekoracje. Chóry i orkiestra wzmocnione; w piątek „Gęsi i Gąski", komedja w 5. aktach Michała Bałuckiego. Drugi gościnny występ panny Jadwigi Czaki; w sobotę przedstawienie składane i po raz ostatni „Rycerskość wieśniacza".

Z teatru. Wczorajsze przedstawienie rozpoczęło *divertissement* tancerskie, budzące zawsze salwy oklasków, zwłaszcza po produkcjach panny Seregni i p. Salvaggiego.

Szczerą sympatją lwowskiej publiczności cieszy się również „Pierwszy bal" Przybylskiego, interpretowany wybornie przez panuę Czaplińską, panie German i Gostyńską, oraz przez panów Trapszę i Zboińskiego.

Zakończyła wczorajsze przedstawienie powtórzona po raz jedenasty z rzędu kompozycja Mascagniego.

W „Rycerskości", jak zwykle, znaleźli pole do popisu i świetny odnieśli sukces pani Busi i p. Warmuth.

Powtarzano chór przed kościołem i *inter mezzo.*

Publiczność zebrała się bardzo licznie.

Listy Słowackiego. Jednemu z warszawskich zbieraczów udało się nabyć znaczną liczbę autografów Juljusza Słowackiego. Są to przeważnie listy, pisane przez poetę do matki. Cenne autografy zostały zakupione podobno we Lwowie

Z Izby sądowej.

Lwów 2. maja.

(Nadużycie władzy urzędowej).

Po odczytaniu oskarżenia, przystąpiono do przesłuchania oskarżonego p. Kozakiewicza, który broni się bardzo zręcznie. Nie poczuwa się wcale do winy, a wszystkie zeznania tych świadków, którzy zeznawali na jego niekorzyść, tłumaczy tem, że mają oni w tem własny interes, gdyż chcieliby się obłowić przy podziale kontrabandy. Z oskarżonymi Gachem i Salzingerem nie pozostawał oskarżony w żadnych stosunkach.

Ostatnie wiadomości.

1. maja.

Pisma ciągle jeszcze przepełnione są wiadomościami o obchodzie uroczystości robotniczej.

W Buda-Peszcie odbyła się ona zupełnie spokojnie, deszcz ulewny ochłodził zapał. — W Stuttgardzie odbyły się dnia tego przed południem trzy zgromadzenia, ściągnęły one jednak mniej robotników, niż w roku zeszłym. — W Monachjum zebrało się 4.000 osób w wielkiej sali piwiarni Kindla dla wysłuchania mowy Vollmana, który zgromiwszy ostro ekscesa anarchistów, wyraził nadzieję, że przewrót socjalny dokona się bez krwawych gwałtów. — W Norymberdze z powodu, iż śnieg spadł, odroczono uroczystość do następnej niedzieli. — W Rzymie noc upłynęła spokojnie. Na cmentarz nie wpuszczono tłumów, które tam chciały urządzić demonstrację na grobie zastrzelonego w d. 1. maja r. z. robotnika Piscitelli'ego. Z pięciu zapowiedzianych zgromadzeń zakazano jedno, to mianowicie, które zwołał poseł Barzilai do sali związku piekarzy. Barzilai zapowiedział z tego powodu interpelację. Na prowincji dzień 1. maja upłynął spokojnie. — Z Paryża donoszą pod d. 1. b. m.: Ulice miasta wyglądają, jak w dniu wielkiego święta. Omnibusy i dorożki kursują. jak zwykle. Paryżanie przedsiębiorą zwykłe wycieczki w okolicę. Policji i wojska prawie nie widać. Popołudniu ruch bardzo słaby. Z prowincji nadchodzą wiadomości o spokojnym dnia przebiegu. — W Madrycie jedynie skonsygnowane oddziały wojska wskazywały na niezwykły dnia tego charakter. Zgromadzenie robotników odbyło się rano w ogrodzie Buen Retiro, pod przewodnictwem znanego agitatora Sylesiusa. — W Kopenhadze demonstrując na rzecz 8 godzinnego dnia pracy nie zamącono pokoju. — W Londynie mimo szkaradnego powietrza zebrały się ogromne masy w Hydeparku. W pochodzie robotników wzięło udział około 100.000 osób. Porządek zachowano wzorowy. Policja nie miała najmniejszego powodu do ingerencji. Anarchiści odbyli osobno swój metyng, również nie zakłócając spokoju. — W Bolonji robotnicy zebrali się na zabawę, a następnie gromadnie podążyli na plac Wiktora Emanuela. Rozprószył ich stamtąd oddział kawalerji.

Jak donoszą z Wiednia, nietylko w klubach prawicy, ale także wśród lewicy podzielone są zdania w sprawie walutowej. Rząd niemiecki zaprzeczył urzędowo, jakoby ostatnie artykuły *Nordd. Alg. Ztg.* w tej sprawie przez niego były inspirowane. Panuje ogólne mniemanie, że artykuły wyszły od Bleichrödera. chociaż uderza, że rząd niemiecki nie zaprzeczył inspiracji tych artykułów w jednym z półurzędowych organów prasy berlińskiej, przez co także opinja publiczna w Niemczech byłaby została z błędu wyprowadzoną.

Ravachol upraszał adwokata Lagass'ea, by go bronił również przed przysięgłymi w Montbrison, gdzie go już odwieziono.

Neue fr. Presse donosi z Sofji, iż rząd bułgarski nie otrzymał dotychczas żadnej odpowiedzi w sprawie [illegible]danej od rządu rosyjskiego ekstradycji pode[illegible]ych o zamordowanie dra Wulkowicza b[illegible]ufekczewów. — Śledztwo w ruszczuckiej sprawie dynamitowej wykazało, że 36 bomb przesłano do Stambułu z Ruszczuku.

Na radzie ministerjalnej d. 2. b. m. oświadczył Loubet, że w ostatnich wyborach municypalnych zwyciężyli republikanie. Na 204 miejscowości uzyskali większość w 191.

Z Petersburga donoszą, że wskutek plucia krwią, stan w ks. Jerzego (młodszego syna cara) wielce się pogorszył, tak, iż wątpliwem się staje, czy carstwo pojadą do Kopenhagi.

Rada państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 3. maja. *(Z izby posłów)* Na dzisiejszem posiedzeniu izby odpowiedział minister sprawiedliwości na interpelację p. Zallingera, dla czego prokuratorja nie skonfiskowala owego numeru *Nowej Pressy*, w którym znajdował się fejleton romansu Wilbrandta, zawierający bluźnierstwa na religję katolicką. Minister oświadczył, że polecił prokuratorji, aby wdrożyła przeciw autorowi śledztwo o zbrodnię naruszenia religji. Minister ubolewa nad tem, że owego numeru *Nowej Pressy* nie skonfiskowano. Stało się to dla tego, że prokuratorja nie dostrzegła tego ustępu, a okoliczność, że fejletonu owego nie czytano zbyt skrupulatnie, da się wytłumaczyć tem, że tendencja wszystkich dotychczasowych dzieł Wilbrandta nie dawała do myślenia, że on może coś podobnego popełnić.

Po Haucku przemawiał Abrahamowicz podnosząc główne zalety projektu reformy. Dzięki ofiarności izby i zasługom Dunajewskiego — powiedział — możemy przystąpić do reformy podatkowej, którąby nie była podwyższeniem, lecz wyrównaniem ciężarów. Mając ten cel na oku, musi reforma obok gospodarki państwowej uwzględnić także finanse krajów koronnych. Ruchomy kapitał jest, jak wiadomo, międzynarodowy, obiera sobie według upodobania miejsce pobytu. Dla tego byłoby niesprawiedliwością obdzielać kraje częściami zysku osobistego podatku dochodowego, zwłaszcza wobec danych stosunków i znanego miejsca pobytu kapitałów (np. Wiednia), należałoby więc obrać inną formę. Mianowicie należałoby krajom w zupełności odstąpić podatek klasowo-domowy, a w razie potrzeby odstąpić im udział w podatku domowo-czynszowym. Pleszer woła przy tych słowach: Tak! Abrahamowicz pyta: Zgadzasz się pan na to? Plener: Zupełnie! Abrahamowicz: W takim razie pójdziemy ręka w rękę w komisji podatkowej. Wśród burzy oklasków mowca, skończywszy swe wywody, schodzi z mownicy.

Zabiera głos hr. Silva-Tarucca.

Wiedeń 3. maja. *(Z Koła polskiego)* W Kole toczyły się wczoraj w dalszym ciągu obrady nad kwestją budowli komunikacyjnych dla Wiednia. Pierwszym do głosu zapisany był p. Lewakowski, lecz ponieważ nie przybył na posiedzenie, więc przemawiał p. Rutowski. Mowca pragnąłby, aby Koło zajęło w tej sprawie stanowsko polskich członków komisji budżetowej i pragnąłby również, aby ono z całą rycerskością zawotowało te żądane 40 miljonów dla Wiednia i monarchji. Z tem wszystkiem surowo krytykuje projekt rządowy. W tym celu czyni porównania z budowlami berlińskiemi. To, co tam wzniosły dwa pokolenia, a trzecie wznosić dopiero będzie, tego wszystkiego domaga się dziś dla siebie Wiedeń od razu. Polscy członkowie komisji budżetowej wyłączyli skrupulatnie tę część projektu, którą należałoby uchwalić! Proponowane tam koleje są bezmyślną kompilacją planów paryskich i berlińskich, pozbawioną tej myśli przewodniej, która na przykład w Berlinie wytyczyła dokładny kierunek i cel rozwojowi tego miasta. A znów co do ibudowli wodnych, to są one — zdaniem mowcy — po większej części zamaskowanemi subwencjami dla kolei żelaznych. Oto bowiem rzeka Wiedenka, albo kanał Dunaju ma być właściwie w tym jedynie celu uregulowany, aby dostarczyć przedsiębiorstwu krajowemu gotowy podkład ziemny, na którym trzeba będzie tylko położyć szyny. Przebudowa kanału pochłonie 10 miljonów wyłącznie na to, aby żeglugę na jakie 50 dni w roku przedłużyć, ponadto zaś założyć port zimowy dla nieistniejącej floty handlowej. Tego rodzaju inwestycja nie wzmoże ruchu handlowego ani o jeden cetnar więcej. Mimo to wszystko nie chce mowca, aby Koło brało na siebie odrazu odmowę, lub choćby tylko gotowania trudności tam, gdzie są w grze względy strategiczne, przytem względy na stolicę państwa i jej opiekuna, na ludność samą Wiednia. Krótko i węzłowato powiedziawszy, wszystkie względy polityczne przemawiają za tem, aby Koło ze swej strony hojną ręką i bez trudności fundusze na te cele przeznaczyło. Lecz zupełnie inną w swoim czasie była polityka Niemców, zwłaszcza wiedeńskich. Wszakże to nikt inny, jeno oni nie chcieli nawet komisji przekazać projektu rządowego o regulacji 64 rzek galicyjskich z pomocą 60% datku państwowego!

Wówczas poseł z Leopoldstadt (Suess) wołał, że w razie uchwalenia tej regulacji rzek galicyjskich, należy zedrzeć z frontonu zamkowego napis: „*Justitia regnorum fundamentum*". Otóż można tym panom dziś przypomnieć, jak to oni traktowali sprawy nasze, lecz mimo to, należy tu głosować za przedłożeniem. Niezawiśle od tej sprawy należy pilnować własnych interesów, zwłaszcza kolei i budowli wodnych. Wreszcie wnosi mowca, aby Koło przyjęło projekt komisji budżetowej za podstawę do szczegółowej dyskusji. — Drugi z rzędu mowca p. Kozłowski wyraża życzenie, aby wśród rozpraw w izbie, wszelkiej kurtoazji przestrzegać, atoli równocześnie pamiętać o tem, że u nas w Galicji zarówno miasto, jak wieś na jednej znajdują się stopie. Korporacja nie złożona z techników zawodowych, nie może być odpowiedzialną za szczegóły projektu, a za wykonanie tychże musi się rząd czuć odpowiedzialnym. Opozycja przeciw projektowi wywarłaby ogólnie jak najgorsze wrażenie — choćby ze względu na to, że Wiedeń jest rezydencją cesarską. Niezgodność zapatrywań co do wartości technicznej rozmaitych szczegółów, powiększa jeszcze wartość ofiary, którą dla Wiednia ponosimy. Należy również zaakcentować, że posłowie wiedeńscy niejednokrotnie z uprzedzeniem nieprzychylnem sprawy galicyjskie traktowali — my natomiast w poczuciu szlachetności rycerskiej rezygnujemy dziś z odwetu. Lecz i tę uwagę należy uczynić tylko w słowach delikatnych.

Trzeci mowca, p. Rozwadowski, podzielił przedłożenie rządowe na dwie części: właściwe budowle komunikacyjne i budowa tak bombastycznie nazwanego portu zimowego i handlowego. Wymienione przez poprzednich mowców względy polityczne, usprawiedliwiają zupełnie niechęć Koła ku tej drugiej inwestycji, której pożyteczność silnie kwestjonują bardzo poważne sfery i która nastręcza nawet powód do podejrzeń pewnych. Oświadczenia rządu w komisji budżetowej. nie mogą usunąć tych wątpliwości. Nasza przychylność dla sprawy podniesienia Wiednia, jak niemniej nasze szacunku pełne względy na koronę nie mogą ulegać powątpiewaniu, lecz na ślepo i do tego wbrew przekonaniu własnemu uchwalać sumy tak znaczne, byłoby przecież niewłaściwem. Bacząc na powody, wyrażone w czasie dyskusji, odstępuje mowca od swego wczorajszego wniosku: mianowicie uprzedniego wysłuchania motywów technicznych z ust rzeczoznawców i rzeczowych z ust rządu — a natomiast stawia wniosek przyjęcia pierwszej części przedłożenia. Co do drugiej — owej budowy portu — domaga się odroczenia uchwały i polecenia komisji parlamentarnej, że gdyby w czasie rozpraw w izbie okazała się możność głosowania przeciw temu portowi, izby komisja Koło o tem uwiadomiła.

Po odnośnych objaśnieniach ze strony prezesa Jaworskiego, odrzucono wnioski pp. Rozwadowskiego i Wielowiejskiego, a uchwalono natomiast głosować za wnioskami komisji budżetowej. Jako mowca dla tej sprawy w izbie przeznaczony został p. Kozłowski.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 3. maja. Poseł do rady państwa Kathrein otrzymał krzyż komandorski Franciszka Józefa; marszałek kraj. Tyrolu hr. Brandes mianowany tajnym radcą, oprócz tego zaś otrzymało odznaczenia kilku członków tyrolskiego wydziału krajowego i wyższych urzędników tamtejszych. Wszystkie te zaszczyty stoją w związku z załatwieniem ustawy szkolnej dla Tyrolu.

Policja zabroniła odbycia nocnego „korsa kwiatowego" w Praterze przy świetle elektrycznem. Skutkiem tego komitet arystokratyczny dla wystawy muzyczno-teatralnej, z którego łona wyszedł był projekt rzeczonej zabawy, urażony grozi rozwiązaniem się.

Budapeszt 3. maja. Przeprowadzone śledztwo w sprawie pożaru fabryki Nikolsońskiej okazało, iż ogień został tam ręką zbrodniczą podłożony.

Berlin 3. maja. Minister Boetticher złoży cesarzowi raport, iż ministerstwo stanu zarzuciło projekt przebudowy zamku cesarskiego. Pod presją opinji publicznej zostanie zaniechanym nawet pomysł „loterji zamkowej".

Kreuz Zeitung — której informacje okazują się atoli od niejakiego czasu dość wątpliwemi — przynosi wiadomość tajemniczą o gorączkowej działalności w Stambule pewnych wysokich polityków rodzaju żeńskiego, którzy wszelkiemi siłami starają się pozyskać sułtana dla niektórych przedsięwzięć francuskich w interesie francuskiego handlu na Wschodzie. Z drugiej zaś strony czynione są zabiegi w Budapeszcie o wywołanie demonstracji, nieprzychylnej dla trójprzymierza.

Paryż 3 maja. Carnot gratulował prefektowi policji paryskiej spokojnego przebiegu dnia 1. maja b. r.—W stanie zdrowia ciężko rannego restauratora Very'ego nastąpiło pogorszenie. — W Albi eksplodował patron dynamitowy, nie wyrządzając jednak szkód znaczniejszych.

Bruksela 3. maja. Skutkiem ustawicznych zbrodni dynamitowych postanowił rząd ogłosić w prowincji Liége stan oblężenia.

Ateny 3. maja. Jak słychać, z magazynów w Korfu skradziono 500 kilogr. dynamitu i prochu.

Petersburg 3. maja. Giers znajduje się już w rekonwalescencji.

Wiedeń 3. maja. P. Romuald Koczyński mianowany został leśniczym w Niepołomicach.

Wiedeń 3. maja. Przy wczorajszem ciągnieniu losów austrjackiego Czerwonego krzyża, padła główna wygr. na serję 5486 nr. 16; włoskiego Czerwonego krzyża zaś na serję 155 nr. 3.

Kredyty 324·50; laenderbanki 209·40; sztachany 285·75; lombardy 88·—; tytoniowe 172·37; alpiny 59·50; renta ma'owa 95·52; węg. złota 109·86.

Kraków 3. maja. *(Posiedzenie Akademji umiejętności).* Wielka sala uniwersytetu na posiedzeniu Akademji umiejętności przepełniona. Wszyscy prawie lwowscy członkowie przybyli. Posiedzenie zagaił w obecności namiestnika hr. Badeniego i ministra Zaleskiego, dr. Dunajewski Juljan Odpowiadał prezes Stanisław hr. Tarnowski. Sekretarz Smolka odczytał sprawozdanie Akademji. Nagrody im. Barczewskiego otrzymali: literacką Kazimierz Morawski, artystyczną Wojciech Kossak.

Wiedeń 3. maja. Jak się dowiaduję, zamianowany został Struszkiewicz członkiem stałej rady kolejowej państwowej. Posada ta nie połączona jest z żadną płacą. Członkowie rady dostają ledwie drobne dyety i bywają zamianowani z członków państwowej rady kolejowej, do składu której Struszkiewicz od dawna należał.

Zagrzeb 3. maja. Sejm kroacki zwołano na dzień 12. maja.

Karlsruhe 3. maja. Sąd wyższy odrzucił rekurs malarza Koppaya przeciw wyrokowi sądu karnego w Konstancji, skazującemu go na cztery tygodnie więzienia za zbrodnię kradzieży.

Buda-Peszt 3. maja. Sejm przyjął prowizorjum budżetowe. Podczas dyskusji oświadczył minister finansów, że już niebawem wniesie do izby przedłożenie w sprawie regulacji waluty, a nawet ewentualnie zażąda w tym celu przerwania obrad nad budżetem.

Ateny 3. maja. Krąży tu pogłoska, iż w nocy z czwartku na piątek skradziono z magazynów na wyspie Korfu 500 kilogramów dynamitu i prochu.

Leodjum 3. maja. Wczoraj wieczorem eksplodował na progu jednego z domów przy bulwarze Suveniere nabój dynamitowy, podrzucony przez niewyśledzonego dotąd sprawcę. Szkoda wyrządzona przez wybuch jest znaczna. Wśród mieszkańców panuje wielkie wzburzenie. Aresztowano tu jedno indywiduum, które było w pobliżu domu, w którym wybuchła eksplozja i natychmiast po wybuchu poczęło szybko uciekać. Jest to niemiecki ajent handlowy, który stanowczo się wypiera, jakoby miał jakiś związek z wybuchem.

Leodjum 3. maja. Wczoraj w nocy aresztowano kilku anarchistów, a między nimi jednego czeladnika krawieckiego, którego podejrzywają, iż podrzucił bombę w kościele św. Marcina.

Cetynja 3. maja. Według otrzymanych tu wiadomości, wybuchło między albańską ludnością w Gasinje a tamtejszym kajmakanem nieporozumienie, które się zakończyło wypędzeniem tego urzędnika. Rozruchy wszczęły się również w Ipeku.

Nowy-Jork 3 maja. Według dotychczasowych wiadomości w całych Stanach Zjednoczonych pokój w dniu pierwszego maja nie został zakłócony. W Chicago skonfiskowano kilka czerwonych sztandarów.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 3 Maja 1892 r. (godz. 2 min — po południu).	[illegible]	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	59 60	51 40
„ węgierskie banku kredytowego	364 50	36 —
„ Banku anglo-austrjackiego	149 50	50 2
„ Unionbanku	243 0	43 5
„ kolei Karola Ludwika	213 50	218 [illegible]
„ kolei północnej	288 —	88 5
„ kolei południowej (Lombardy)	87 25	87 12
„ kolei państwowej	85 37	85 50
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	241 —	2 5 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	187 —	197 25
Losy tureckie	— —	—
Losy komunalne wiedeńskie	157 —	57
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	172 25	170 75
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 —	105
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	231 —	231 —
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	208 80	203 [illegible]
Renta węgierska złota 4-proc.	109 55	109 6
Akcje Bankvereinu	114 50	114 75
Rosyjski rubel papierowy	1 25 [illegible]	1 24 ¾
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	321 75	— —
Renta papierowa	— —	— —
Marki	— —	— —
Napoleondery	9 4	— —
Berlin, dnia — Maja 1892 r. (godz — min. — po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	—
Akcje austrjackie kredytowe	— —	—
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Maja 1892 r. według zegaru lwowskiego.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pospiesz.	Pociąg pospiesz.	Pociąg osobow.	Pociąg osobow.	Pociąg osobow.	Pociąg mięszany
Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	6·46	9·32	—
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	—	—	9·01	—	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)	—	2·57	9·40	7·21	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec Podzamcze)	—	2·45	9·17	6·55	—	—
Z Suczawy	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
Z Kimpolungu	10·09	—	7·56	—	—	—
Z Radowiec	10·09	—	7·56	—	7·06	—
Z Hliboki	10·09	—	—	—	7·06	—
Z Nowosielicy	—	—	7·56	—	7·06	—
Z Słobody rungurskiej	10·09	—	—	1·42	7·06	—
Z Husiatyna via Halicz	10·09	—	—	1·42	—	—
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	—	—	9·16	2·35	—	—
Z Suchy, Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	—	—	9·16	—	—	—
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	—	—	—	—	1·41	—
Z Pesztu Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja	—	—	9·16	—	1·41	—
Z Sokala i Bełzca	—	—	—	—	—	4·48
„ i Rawy ruskiej	—	—	—	—	—	8·32
Ze Lwowa odchodzą:						
Do Krakowa	10·41	3·0[illegible]	5·26	11·01	7·56	—
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów		—	—	—	7·56	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	2·5[illegible]	—	9·11	10·26	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów z (Podzamcza)	3·10	—	1·02	10·52	—	—
Do Suczawy	6·36	—	9·56	3·22	10·56	—
Do Husiatyna via Halicz	6·36	—		3·22		—
Do Słobody rungurskiej	6·36	—	9·56	3·22	10·56	—
Do Nowosielicy	6·36	—	9·56	—	10·56	—
Do Hliboki	6·36	—	9·56		—	—
Do Radowiec	6·36	—	9·56	—	10·56	—
Do Kimpolungu	6·36	—	—	3·22		—
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza i Suchy	—	—	6·16	10·21	7·41	
Do Stryja i Stanisławowa			—	10·21	7·41	
Do Stryja, Ławocznego, Miskolcza i Pesztu			6·16		7·41	
Do Bełzca i Sokala	—					9·51
Do Sokala i Rawy ruskiej	—					7·36

Uwaga: Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz 6 wieczór do 5 59 rano.

Czas kolejowy (średnio europejski) różni się od czasu lwowskiego o 35 minut, t. j. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11 25 przed południem.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 2. maja 1892 r.

HOTEL FRANCUSKI. S. hr. Jabłonowski z Popowca. Ks. Z. Lubomęski z Bełzca. I. Kohler z Korszowa. K. Hęnisch, I. Biliński, M. Reichenberg z Krakowa. I. Bradel z Opawy. A. Mahler z Wiednia T. Ujejski ze Strzelisk. Ks. M. Kulmatycki z Gródka

Do dzisiejszego numeru *Dziennika Polskiego* dołącza się opis i cennik obrazu „Polonja" Jana Styki.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Zarząd Zakładu leczniczego „Marjówka“ poszukuje **bardzo zdolnej kucharki.** Zgłoszenia ul. Brajerowska 12, II. piętro, drzwi nr. 10.

Adwokat Dr. Ludomir Lewandowski w Czortkowie poszukuje koncypienta.

JAN SCHUMANN poleca Sikawki większe i mniejsze. 369

Przy urzędzie pocztowym w Łańcucie, sa do udzielenia Ekspedytorom dwie posady: jedna zaraz, a druga od czerwca.

Potrzebny jest **pisarz do gospodarstwa.** Adres: Fundalewicz, Suchostaw. 359

Do sprzedania **kredens dębowy** z blatem marmurowym, stół dębowy i 12 dębowych krzeseł. Łyczakowska l. 5, mieszkania 1. 360

Poszukuje wspólnika z kapitałem 5.000 do bardzo korzystnego interesu. Zgłoszenia: „Interes“ poste rest. Lwów. 361

Wiktor Zacchi, pracownia rzeźbiarska we Lwowie poleca figury i ozdoby architektoniczne.

Gdy mi potrzeba inserować w dziennikach krajowych lub zagranicznych to uskuteczniam to zawsze przez Centralne Biuro Ogłoszeń. Lwów, Kopernika

Majątek 600 morgów łącznie do sprzedania zaraz. Adres: „FNOG“ poczta Lisko. 346

Restauratora poszukuje zarząd Zakładu kąpielowego w Pustomytach.

Szukam pomieszkania z ogrodem i kilku morgami gruntu w bliskości Lwowa. — Wiadomość, Adwokat Jekeles 365

Litograf młody, obznajomiony w pismie i małych rysunkach, poszukuje posady. — Zgłoszenia: „Litograf“. Poste restante Pardubice, Czechy. 364

Torby pocztowe dla posłańców i listonoszów po zł. 6·50 7·50, 8·50 z dobrej skóry poleca *Paweł Langner*, Lwów, Halicka 16.

Centralne Biuro Sprawunków dla prowincji. Lwów, Kopernika 11

Poszukuję dzierżawy apteki z obrotem 5—8.000 zł. Zgłoszenia przyjmuję pod literami: J. P. poste restante Tarnów. 348

Folwark składający się z 450 m. zaraz do sprzedania. Stacja kolei 4 kilm. — Bliższa wiadomość J. K., Garncarska l. 8., II. p. od g. 4—5 popołudniu.

Gospodarz rutynowany, w średnim wieku, który gospodarował w wzorowych gospodarstwach w górach, jako też i w równinach, mogący się wykać chlubnemi świadectwami — poszukuje posady zarządcy i gospodarza od 1. lipca b. r. — Łaskawe zgłoszenia pod adresą: A. Jastrzębski, Ustrzyki dolne. 366

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoje etct. Pokoje kawalerskie wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera, w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Sklep Grodzi kich 2, (róg Dominikańskiej). Wiadomość tamże w aptece.

Chorążczyzna 12. Na pierwszem piętrze, 4 pokoje, przedpokój i kuchnia do wynajęcia. 356

12 Kochanowskiego — trzy pokoje i kuchnia. 368

Korespondencja prywatna.
H. R.

Znając miejscowe warunki, wiesz dobrze, iż nie mogę ani rekom.. przesłać direkte kwitu do podniesienia — pieniędzy. — Nie mogąc dociec powodu tego obostrzenia, które nie ubezpiecza, lecz przeciwnie, muszę już chyba przypuścić, iż propozycją tą żądasz — milczenia — co też, chociaż z przykrością, uczynię.

Skarpetki, Pończochy
i Pończoszki dziecinne
polecają w ogromnym wyborze
S. Gabriel & J. Chlebownik
we Lwowie, plac Halicki l. 3. 18 2 b

KRYNICA.
Świeże czerpanie i rozsełkę wody mineralnej Krynickiej i Słotwińskiej 1377 1—1
już rozpoczęto.
Zamówienia przyjmuje i wykonuje ces. król. Zarząd zdrojowy w Krynicy, poczta Krynica (Galicja).

Wyłączny skład dla całej Galicji
maszyn i narzędzi do uprawy roli
Rud. Sacka



w Plagwitz pod Lipskiem
u S. A. BUBERA Synów
we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 13. 1461 1—8
Części składowe w zapasie. — Cenniki i opisy gratis i franco.

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację
poleca 1005 1—?

- 4½% listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premjowane
- 5% „ „ bez premji
- 4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
- 4½% „ Banku krajowego
- 4½% pożyczkę krajową galicyjską
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
- 5% „ „ bukowińską
- 4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
- 4½% „ propinacyjną węgierską
- 4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe,** tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia**; zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

HERBATĘ Familijną
¼ kilo 1·80 i 2 złr.
Znakomite WYSIEWKI z herbat
¼ kilo 1·40 i złr. 1·70
1—? poleca HANDEL 1031 b
Alberta Szkowrona
Lwów, Plac Marjacki l. 7.

Pewna znaczna niemiecka
Fabryka machin
poszukuje zdolnego
zastępcę
który obznajomiony jest z właścami wielkiemi zakładami itp. Pożądane na lepsze rekomendacje. Łaskawe oferty pod N. U. 972, do **Haasensteina i Voglera A. G. w Kolonji n. Renem.**
709 1—2

NIEODWOŁALNIE
jeszcze tylko sześć dni
WYSPRZEDAŻ
roślin francuskich
2. ULICA JAGIELLOŃSKA 2.
Przepyszne konifery, drzewa owocowe, przepiękne krzewy róż, cebulki i nasiona kwiatów — E. Veyrat ogrodnik z Francji.

Dr. W. Kretowicz
ordynuje przez cały sezon
w Karlsbadzie.
Mieszka **Kaiserstrasse** „zur Stadt Warschau.“ 1451 1—4

RÓŻE
do sprzedania
w najnowszych odmianach, za które zeszłych lat dostałem pochwałę.
Sztuka wysokopiennych 35 ct. Sztuka niskopiennych 30 ct. i 25 ct. Mogę wysyłać tylko do 1. czerwca. Adresować proszę **Antoni Kuczek,** ogrodnik w Stryju. 1439 1—1

Ułamki kawy
codziennie świeżo palone, kilo po 1 zł. rozsyła w 5 kilowych workach franco za pobraniem
S. Bauer,
1421 Karolinenthal, **Praga.** 1—2

Sztuczne zęby i szczęki



według najnowszego systemu amerykańskiego, w kauczuku, złocie i celluloidzie, jako też wszelkie reperacje zębów, trwale i tanio także na raty, wykonuje
atelier dentystyczno-techniczne
B. BERGERA
we Lwowie, ul. Karola Ludwika 5, w domu Wgo P. Stromengera.

SANTE HELLEBRANDT
egzaminowany cywilny geometra z upoważnieniem rządowem,
specjalista w zdjęciach tachymetrycznych, wykonuje wszelkie zdjęcia, w zakres tego fachu wchodzące, dalej podejmuje się regulacji terenu, drenowania, nawodniania, kanalizacji, składania wodociągów, wytyczenia i obliczenia wszelkich dróg, kolei żelaznych, rzek i potoków, jako też wykonuje wszelkie roboty, w zakres katastru wchodzące, a mianowicie: odgraniczenia, urządzenia płodozmianów (ryzowania), działu lasów, wszelkich planów do kontraktów itd. — **Łaskawe zgłoszenia** przyjmuje **Sante Hellebrandt, ulica Cicha**
1469 **l. 576, Przemyśl.** 1—3

Korzystny interes.
Willa „Jadwinówka“ w Zakopanem, urządzona z wszelkim komfortem na sposób zagraniczny, mogąca zadowolnić najwybredniejsze wymagania — nadająca się na Hotel lub Zakład leczniczy, **jest z wolnej ręki do sprzedania,** tamże są jeszcze na zbliżający się sezon letni pokoje różnej wielkości do wynajęcia. — Bliższej wiadomości udziela p. W. Kozubowski w Krakowie, Karmelicka 44. — Pośrednictwo wykluczone. 1380 1—3

SASKIE POŃCZOCHY 1435 1—?
i SKARPETKI
dla pań, mężczyzn i dzieci
poleca handel płócien
JANA RIEDLA
WE LWOWIE.

Dachówki falcowane.

Zakontraktowawszy znaczną ilość dachówek falcowanych w Niepołomicach na rok 1892, oferuję takowe pp. odbiorcom pod bardzo korzystnemi warunkami. 1788 1—4

Posiadam również dachówki francuskie, oraz dachówki, zwane „Jiłówka“, wyrabiane w fabryce parowei obok Białej, i to wyłącznie dla niżej podpisanej firmy, zakontraktowawszy tamże cały, i wyłączny wyrób owej fabryki na lat 6. Jiłówka, wyrabiana z gliny jiłowej, odznacza się wskutek tłustości materjału nieprzemakalnością, trwałością, wielką lekkością, tak dalece, że nawet budynki stare, kryte gontem, mogą bez zmiany konstrukcji dachowej tą dachówką być pokryte, i stawia mocny opór przeciw mrozom i śniegom, zaś komisja techniczna uznała takowe jako najlepsze dotychczas wyrabiane w kraju. Posiadam dachówki w ogniu terowane, oraz rodzaj dachówek, których krycie wypada o 10% taniej, aniżeli krycie słomą, posiadam cegły okładzinowe Verblendery. Wyrabiam również rurki drenowe do osuszania łąk, w różnych rozmiarach, i znacznych ilościach. Do przewozu na kolejach uzyskałem znaczną redukcję kolejową

iktor Lubliner,
Kancelarja w Krakowie, ulica Dietla 53.

Zarząd Dóbr Zameczek
rozseła
szparagi ogrodowe
po 70 ct. za kilo.
Zamówienia adresować: **J. Olearczyk w Żółkwi.** 1449 1—4

Farby,
lakiery i przybory malarskie do domowego i do fachowego użytku
1911 c poleca i dostarcza 1—?
Albin Krajewski,
Wiedeń, I., Giselastrasse nr. 1.
Cennik ilustrowany **gratis i franco.**

Francuska (bonne supérieure) 46 lat, najchlubniej polecona. **Angielka i Francuski** na czas wakacji. **Nauczycielka Polka,** wychowana w Hernals, z wyższem wykształceniem, posiadająca doskonale języki: francuski niemiecki i włoski, śpiew, rysunki i wyższą muzykę. **Nauczycielka Niemka,** posiadająca doskonale języki: francuski, angielski i średnią muzykę. **Nauczyciel Polak,** zaręczyt ie polecony, mogący przygotować uczniów do wyższego gimnazjum z zdaniem egzaminów. **Kilka bon Niemek fröblanek** do umieszczenia **zaraz** przez **Biuro Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej w Krakowie ulica Krupnicka 3.** 1464 1—4

Dra Jasińskiego PORADNIK dla Kaszlących 50 ct.

Państwo Tłumacz
ma na sprzedaż
kilkadziesiąt sztuk krów, jałownika i cieląt, czystej rasy Schwyc. 1468 1—5
Bliższej wiadomości udzieli
Główny Zarząd dóbr w Tłumaczu.

ZAKŁADY KĄPIELOWE
VICHY
PORA KĄPIELOWA
od 15-go maja do 30-go września
Kąpiele, Tusze, Kasyno, Teatr. 521 1—18

„MARJA“ **NOWY ZAKŁAD**
ARTYSTYCZNO-FOTOGRAFICZNY
w pałacu hr. Fredry
urządzony według najnowszych wymagań
otwarty od godziny 9. bez przerwy do godziny 6.
1283 Ceny zwyczajem we Lwowie ustalone. 1—?

Na sezon podróży!
Non plus ultra lekkości
kufry trzcinowe ręczne i większe niebywałej dobroci i elegancji.
Jedyny skład dla Galicji w handlu
E. & J. STROMENGER,
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 5. 1384 1—?

---

100 zł.
za wagon — 10,000 klgr.
najlepszego koksu gazowego
loco dworzec Lwów.
Zarząd Zakładu gazowego
we Lwowie. 1404 1—2

KONKURS.

Na posadę **weterynarza miejskiego w Rzeszowie** z płacą rocznych 600 zł. a. w.

Podania, zaopatrzone w dowody uzdolnienia, wieku i dotychczasowego zachowania, się wnosić należy do Zarządu gminy miasta Rzeszowa **w terminie do 20. Maja 1892.**

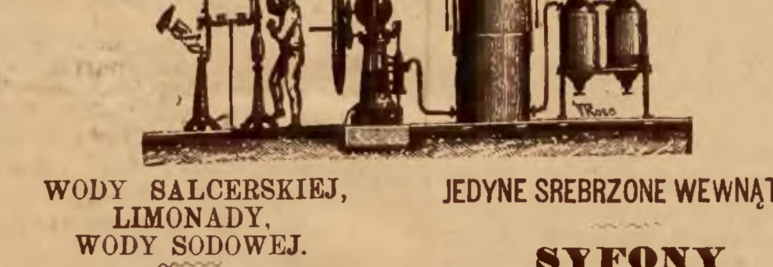
Posada ta nadaną będzie prowizorycznie na rok jeden, poczem nastąpić może stabilizacja.

Zarząd miasta.

Rzeszów, dnia 25. kwietnia 1892. 1431 1—2

Brunicki.

Dom Herman-Lachappelle **J. BOULET** i Sp. Następcy
31-33, ulica Boinod, — PARYŻ. 22
KRZYŻ LEGJI HONOROWEJ W R. 1888.
Cztery Medale złote na Powszechnej Wystawie z 1889, klasy 49, 50, 52, 64.
MASZYNY NIEUSTANNE DO ROBIENIA
NAPOJÓW GAZOWYCH



WODY SALCERSKIEJ, LIMONADY, WODY SODOWEJ.
WIN MUSUJĄCYCH
JEDYNE SREBRZONE WEWNĄTRZ
SYFONY
wszelkich kształtów i kolorów.
Znaczna zniżka cen takowych.
Te aparaty były puszczane w ruch na WYSTAWIE w MOSKWIE.
Wysełka „franko“ szczegółowych prospektów.

Piękne wzory dla prywatnych odbiorców gratis i franco.
Księgi wzorów dla krawców niefrankowane.

Materjały na ubrania.

Peruvien i doskin dla wysokiego **kleru,** przepisowe materje na **uniformy c. k. urzędników,** oraz dla **weteranów, straży ogniowych, gimnastyków, liberyjne, sukna bilardowe i na stoliki do gry, Loden,** także nieprzemakalny na **kurtki, materje do prania, pledy podróżne** od 14—16 zł. — Kto chce mieć sukno **wartościowe, prawdziwe, trwałe, czysto wełniane,** a nie tanią **szmatę,** którą każdy **kramarz w podwórzu** sprzedaje, a która nie warta **nawet zapłaty krawca,** niech się zwróci do firmy:

JAN STIKAROFSKY w Bernie.
Nieustanny skład sukna za ½ miljona guldenów. 923
Największego składu fabrycznego sukna na kontynencie.

Przestroga! **Przestrzegam tedy P. T. Publiczność szczególniej przed firmami, które 3·10-metrowe odcinki ofiarują. Oszustwo widoczne jest już w jednako podanej długości. Odcinki te są krajane ze sztuk niemodnych, wyszłych z mody lub niemogących się sprzedać i ten wybiórek nie jest nawet wart trzeciej części kupna. — Rozsyłka tylko za zaliczką nad 10 zł. — franco. — Korespondencja** w językach: niemieckim, węgierskim, czeskim, polskim, włoskim i francuskim.

Agencja Pani Zaleskiej
w Paryżu
boulevard Perêire, 63,
zajmuje się wyszukaniem zdolnych i uczciwego prowadzenia guwernantek z dyplomami, Francuzek i Angielek, jak również bon i piastunek do dzieci. Tyloletnia praktyka w tym zawodzie pomaga Pani Zaleskiej spełniać to trudne zadanie z całą sumiennością i dlatego zyskuje w kraju coraz większe zaufanie. 1—6

ZAKŁAD WODOLECZNICZY
Dra Chramca
W ZAKOPANEM

Stacji klimatycznej otwarty cały rok. 100 przeszło pokoi w cenie **od 3 zł. 50 ct.** dziennie, pokój kompletnie urządzony z pościelą, usługą, kąpielami, świecami i honorarjum lekarskiem. Kuchnia wykwintna. **Deptak 800 m. kwadratowych.** W domu orkiestra, fortepian, billardy, biblijoteka, czytelnia, kręgielnia. — Powozy i konie do użytku gości.

1465 Prospekty wysyła na żądanie administracja. 1—6

TAPETY najnowsze
otrzymał magazyn 1362 1—?
A. Krzysztofowicza
we Lwowie, plac Halicki l. 2.
Obejmuje kompletne tapetowania pokoi w miejscu i na prowincji.
Wzory na żądanie odwrotnie.

ANTYMOLINA

Farby na kapelusze słomkowe nadające zarazem sztywność, po 15 i 25 ct.
Farby na materje jedwabne, wełniane i bawełniane we wszystkich kolorach, po 6 i 15 ct.
Farby olejne na podwójnie gotowanym pokoście we wszystkich kolorach, najlepsze i najtańsze.
Farby do podłóg lakierowe i woskowe od 50 ct.
Farby olejne artystyczne w tubkach.

Wielkiej doniosłości wynalazek!
Pewna śmierć molom!

Leopolda Lityńskiego
Antymolina
chroni suknie futra i meble od molów i wszelkiego robactwa.
cena puszki 40 centów.
Na prowincję wysyła się najmniej dwie puszki.

poleca Główny skład farb i materjałów aptecznych
Magistra farmacji Leop. Lityńskiego Lwów, Kopernika 2.



HANDEL
HERBATY
chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10
poleca zbioru majowego:

¼ kilo	**Congo**	zł. 1·60
„ „	**Souchong** czarna	„ 2·—
„ „	„ zbiór majowy	„ 3·—
„ „	**Kaysew** czarna	„ 4·—
„ „	**Wysiewki herbaciane**	„ 1·30
„ „	**Wysiewki** z najlepszych herbat	zł. 1·50

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą. 1015 1—?
Opakowania się nie liczy.

Ogłoszenie licytacji.

Celem zabezpieczenia w drodze przedsiębiorstwa budowy domu na pomieszczenie biur Rady powiatowej, oraz biur powiatowej instytucji finansowej, rozpisuje Wydział powiatowy niniejszem publiczną licytację.

Cena kosztorysowa 22.029 zł. 90 centów. — Wadjum 10%.

Oferty pisemne wedle wzoru przez Wydział powiatowy ustanowionego, zaopatrzone w przepisane wadjum w gotówce lub w papierach wartościowych, mających pupilarne bezpieczeństwo, wnosić można do Wydziału powiatowego **do dnia 31. maja b. r.**

Ustna zaś licytacja odbędzie się **dnia 1. czerwca b. r. o godzinie 11-tej przed południem** w biurze Wydziału powiatowego.

Bliższe warunki przedsiębiorstwa, plan i kosztorys przejrzeć może każdego czasu w godzinach urzędowych w biurze Wydziału powiatowego.

Z Wydziału Rady powiatowej.

Żydaczów, dnia 26. kwietnia 1892. 1447 1—

Galicyjski Bank Kredytowy
poczawszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 10 dniowem terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 21. Stycznia 1890. 1001
Dyrekcja.
Przedruk nie będzie płacony.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego,“ pod zarządem Franciszka Kattnera.